Nr. 126. We Lwowie, Niedziela dnia 31. Maja 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austriackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą • cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na **4** miesiące t.j. od 1. czerwca do końca września b. r. . **6** „ **70** „
kwartalnie . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1.** i **16.** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak *najwcześniejsze przesyłanie* przedpłaty. Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów dnia 31. maja.

(Moskwa podnieca pożar na Wschodzie. — Groźny przebieg spraw posłów z Kandji w parlamencie ateńskim. — Moskiewskie matactwa w Austrji i dokoła Austrji. — Z zamieszek tych skorzystają tylko Prusy. — Taktyka p. Bismarka. — Postępowanie Węgrów w sprawie obecnego tytułu monarchii austrjackiej.)

Gdyby ktoś chciał wyliczać wszystkie punkta wielkiej kwestji wschodniej, w których tkwi zarzewie pożaru, ręką moskiewskich agentów podłożone, lub też podmuchem z Północy rozżarzone, wtedy sprawa wschodnia nabrałaby takiej objętości, jakiej nie mają wszystkie razem sprawy świata całego, a tkanina ta byłaby tak chaotyczną, iż rozwiązywać, rozplątywać, zadośćczynić żądaniom i uspakajać, nie zdołałby ten nawet, w którego ręku wszechmocna złożonaby była potęga, a którego umysł dosięgałby szczytu subtelności. Na szczęście, nie tak przedstawia się Wschód w polityce europejskiej. Albo cały moskiewski, albo też żywioły, w nim się znajdujące, zostawione będą wpływom europejskiej cywilizacji, naturalnemu rozwojowi, współzawodnictwu postępu pomiędzy niemi samemi, a zabezpieczone od nacisku i gwałtownego zaboru moskiewskiego! Dziś zabezpieczenie to nazywa się całością Ottomańskiego państwa, jutro inaczej może będzie się nazywało, lecz zasady polityki europejskiej na Wschodzie pozostaną zawsze też same. Dzisiejsze zaś punkta, żarzące się na Wschodzie, nie są czem innem, tylko oznakami nieuormalnego stanu, liczba ich i stopień zaognienia świadectwem natężenia usiłowań moskiewskich ku podminowaniu porządku rzeczy na Wschodzie.

Natężenie to jest dzisiaj widocznie wielkie, bo nigdy prawie liczba zajątrzonych punktów tak znaczną nie była.

Sprawą kandyjska, punkt, najmocniej zajątrzony i najsilniejsza dźwignia w ręku moskiewskim do podniesienia kwestji wschodniej, weszła w perjod najdrażliwszy. Kilkakrotnie czytaliśmy już wzmianki, że jacyś kandyjscy deputowani przybyli do Aten, że poseł turecki przy greckim dworze protestował przeciw przypuszczeniu ich do parlamentu ateńskiego, że poseł francuzki czynił również w tym względzie przedstawienia swoje królowi Jerzemu. Liczbę tych deputatów rozmaicie wymieniano, raz trzech, inną razą dwudziestu kilku. *Debatte* podaje w swoim najświeższym numerze wyjaśnienie tej sprawy. Powiada ona, że z Kandji wyprawiono rzeczywiście pewną liczbę delegowanych do Ateu, których zadaniem miało być reprezentować wyspę, jako składową część Grecji, w greckim parlamencie. Rząd miał się sprzeciwiać temu samozwańczemu powołaniu, lecz Izba trzem z delegowanych przyznała charakter deputowanych, i oni też zajmą wkrótce swoje miejsca w parlamencie.

Ciemną się wyda każdemu ta scysja między parlamentem a rządem ateńskim, skoro wiadomo powszechnie, że ostatnie wybory w Grecji zostały przeprowadzone pod bezwzględnym wpływem rządu, i wydały dla rządu obfitsze owoce, niż zwykle dają wybory, pod naciskiem rządowym odbywane wśród młodych narodów. Jakkolwiekbądź, przyjęcie kandyjskich wysłańców prawdziwych czy domniemanych do parlamentu greckiego, jest albo początkiem faktycznej anneksji, albo też bezsensem, mającym na celu wyrządzenie Turcji największej zniewagi międzynarodowej. Poseł turecki, Fotiades-bej, zażądał z polecenia swojego rządu paszportów, jak donosi *Debatte*, to jest zrywa stosunki dyplomatyczne Porty z Grecją. Potem już jedno tylko pozostaje w sporach międzynarodowych — wojna.

Na ten raz jednak nastąpi zapewne wyjątek od ogólnej zasady. Turcy w dziewiętnastym wieku stali się narodem tak „umiarkowanymi“, że nie odważą się pierwsi postawić stanowczego kroku, jeśli nie będą mieli zapewnienia, że potężni przyjaciele ich poprą. — Pan Bourrée i sir Elliot musieli oświadczyć w Stambule, że oba zachodnie mocarstwa nie zostawią anneksyjnej komedji w Atenach na punkcie prostych przedstawień. W takim zaś razie mniemamy, że Moskwa nie zechce przyspieszać przesilenia, i sprawa kandyjsko-ateńska skończy się tą razą na prostem skompromitowaniu rządu ateńskiego. Taki los przypada zwykle aliantom moskiewskim w udziale, bo gdy chwila stanowcza nadchodzi, wtedy znowu Moskwa nie na ich, lecz na własną działa korzyść.

Mimo to przecież sprawa kandyjska przebywa w tej chwili perjod, najdrażliwszy dla spokoju europejskiego, bo przestała być faktycznie sprawą wewnętrzną Turcji. Ze wszystkich w ogóle objawów widać, że na Wschodzie strony interesowane zapatrują się na dzisiejszą chwilę jako na przedostatnią minutę stanowczej godziny. Nawet książę Czarnogóry w mowie swojej przy słynnem nadaniu księztwu pierwszej organizacji państwowej, wcale nie ukrywał nadziei, że przy pomocy Boga granice Czarnogóry rozszerzą się za jego panowania, i czynił aluzje do zbliżających się zmian ważnych w potędze Czarnogóry. Książę Mikołaj jest może najmniej oddanym Moskwie ze wszystkich książątek i królików, uwikłanych w jej sidła.

Moskwa dotąd nic nie czyni, aby uspokoić wzburzenie, przez nią wywołane. Owszem przeciwnie, podmuchuje coraz bardziej. Działalność jenerała Ignatiewa podwoiła się od powrotu do Konstantynopola. Odmiana kapitulacyj konzularnych, to jest zniesienie własnych sądów dla poddanych mocarstw obcych, obiecaną jest przez Moskwę tak w Belgradzie, jak i w Bukareszcie, na zgrozę sumienia publicznego, obrażonego prześladowaniem żydów. Aby zaś opinia ludów wschodnich nie łudziła się co do znaczenia tych ustępstw, aby ich nie brała na rachunek przyzwolenia na słuszne żądania państewek, pragnących w pełni wykonywać swoją zwierzchniczą władzę, Moskwa w tej samej chwili, gdy znosi sądy konzularne w Bukareszcie i Jassach, ustanawia w moskiewskiej Izbie sądowej w Odessie drugą instancję dla sądów konzularnych we właściwej Turcji, tak jak gdyby Turcja była już ziemią moskiewską, należącą do juryzdykcji sądowej odeskiej. *Moskowskija Wiedomosti* nie wahają się przyznawać otwarcie tego charakteru ustanowionej instancji w Odessie, ciesząc się z tak racjonalnego i niezawisłego postąpienia rządu.

Gdy do objawów w ziemiach tureckich dodamy matactwo moskiewskie w Austrji i dokoła Austrji, sytuacja przedstawi się nam dosyć groźnie. Moskwa posuwa się na wszystkich punktach gruntu politycznego. Mimo tego nie sądzimy, aby obecne nastawanie moskiewskie było czemś więcej, jak manewrem dyplomatycznym, bo w dzisiejszej chwili Moskwa znalazłaby całą Europę gotową do odporu, a własne jej siły są arcyproblematyczne.

Z zamieszki obecnej prawdopodobnie korzyść największą odniesie pan Bismark i Prusy. Rząd pruski robi w tej chwili słodkie oczy do Francji i do Austrji. Austrji schlebił platonicznem poparciem w sprawie żydowsko-rumuńskiej, a nitka między Berlinem a Wiedniem znów się snuć zaczyna przez ręce niewieście. Dla Francji karmelkiem być miała wzmianka o pragskim traktacie w mowie tronowej przy zamknięciu parlamentu cłowego. Dla złagodzenia zaś wielu kwasów dawniejszych, p. Bismark miał z własnego natchnienia polecić hr. Goltzowi, aby w Paryżu dał zapewnienia, iż na ostatnie wycieczki junkierskiej *Kreuz. Ztg.* przeciw Francji, rząd pruski nie miał żadnego wpływu i takowe surowo potępia. Na takich przyjacielskich oświadczeniach, czynionych oddzielnie Francji a oddzielnie Austrji, kończą się rękojmie, jakie Prusy dają mocarstwom europejskim. Oby tylko te oświadczenia przyjacielskie nie oddały nagle przysługi Moskwie, a przyjaźń prusko-moskiewska nie okazała się wyższą nad łatwe próby dyplomacji europejskiej!

Nic już nie stoi na zawadzie ostatecznej ratyfikacji traktatu handlowego pomiędzy Związkiem cłowym a monarchią habsburgską. Po zmianie formuły tytułowej sejm peszteński przyjął go stanowczo. Wszystkie stronnictwa przyznają, że nowa formuła odpowiada godności i prawom korony węgierskiej. Węgrzy dali w tej sprawie dowód niezmiernej ogledności politycznej. Zabezpieczając prawa swoje, drogę przyszłego rozwoju obecnego systemu w monarchii zostawili otworem. Jawnie to wykazuje rozprawa pomiędzy dziennikami *Pester Lloyd* a *N. fr. Presse*.

Organ wiedeńskich dualistów zarzucał ministrom węgierskim, dlaczego obstając przy prawach Węgier do niepomijania korony św. Szczepana w tytule monarchii, której ona samodzielną część stanowi, nie przyjęli tytułu „Węgry i Austrja.“ *Pester Lloyd* odpowiada na to, że tytuł taki nie odpowiadałby faktycznemu stanowi rzeczy. Nazwa Austrji nie spadła żadnem dziedzictwem na przedlitawskie państwa, a przyznanie Przedlitawii ogólnej nazwy „Austrja,“ mogłoby przesądzać i ubliżać prawom państw, ją składających. Tak objaśnia *Pester Lloyd*, dlaczego ministrowie węgierscy wybrali dla monarchii tytuł: Obie dziedziny państw Jego cesarsko-królewskiej apostolskiej Mości. Zmiana dawniejsza w urzędowych protokołach węgierskich tytułu delegacji rajchsratu, na tytuł delegacji innych krajów J. c. k. Mości, dowodzi, że objaśnienia *Pester Lloyda* nie są mylne — że jedna i tażsama myśl wije się przez wszystkie wystąpienia Węgier, a myśl ta, wbrew wszelkim dowodzeniom organów panslawistycznych w Pradze, nie ubliża wcale prawom krajów koronnych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 26. maja.

(*W.*) Dużo hałasu narobiła tu broszura, wydana w Brukselli i Londynie pod napisem: *La France, la Pologne et le [illegible] Napoleon.* Autor broszury przekonywa w [illegible] o konieczności odbudowania Polski w granicach przedrozbiorowych jak najspieszniej, wystawiając w bardzo jaskrawych kolorach niebezpieczeństwo grożące Francji, Austrji i całej Europie od Moskwy, a w końcu dowodzi, że króla dla Polski trzeba wybrać koniecznie z dynastji, panującej na Zachodzie a najwięcej sympatycznej dla Polaków. Pojawienie

Kronika lwowska.

(*Jak to pojmuje demokrację i konstytucję 3. maja Sodoma i Gomorra nadpełtwiańska. — Swój swego goli. — Dygresje polemiczne i poty. — Honor wiedeńsko dziennikarsko-floretowy. — Hejże na „Gazetę.“ — Muza niemiecka, łaknąca ośmiu guldenów. — Wycieczki „Sokoła“ i „Gwiazdy.“ — Nasza Rada szkolna i moskiewskie karabiny odtylcowe. — Cadett-Ruthene.*)

Jakie to szczęście, że w dzisiejszym wieku nadwątlenia zasad religijnych i społecznych, kiedy głos kaznodziejów zaledwie bywa słuchany wobec sprośnych elukubracyj takzwanej liberalnej prasy, mamy przynajmniej dzienniki klerykalne, które prostują błędne wyobrażenia ogólu o właściwym duchu chrześciaństwa i sprowadzają je do rozmiarów, nakreślonych przez teologów ze szkoły św. Ignacego Lojoli. Obałamuceni przez różnych niepowołanych komentatorów, historjozofów i filozofów, wierzyliśmy już prawie, że Chrystus Pan urodził się w stajni, żył w ubóstwie, i ubogim prostaczkom polecił rozszerzanie swej nauki dlatego, ażeby dać poznać, że królestwo Boże, mające zapanować na ziemi, nie zna różnicy urodzenia lub majątku. Wierzyliśmy, że słowa Zbawiciela: „Miłuj bliźniego twego jak siebie samego.“ między innemi powiadają także, iż nikt z nas nie powinien wywyższać się nad drugiego, ani poniżać go dla jego ubóstwa lub nieszlachetnego urodzenia. O gruby obłędzie antikatolicki! O srogi myliniku rozumniczy, będący dziełem szatana, tego arcymistrza bezbożnej polemiki dziennikarskiej, a oddający kościół i jego naukę jako narzędzie w ręce filantropów, niwelujących wszystkie stany i równających je wobec ludzkiego i boskiego prawa! Przyszło już do tego, że w tej Sodomie i Gomorze nadpełtwiańskiej, w tej kałuży wszelkiej przewrotności, siarką i smołą cuchnącej, która nazywa się Lwowem, poważono się w biały dzień, w przytomności c. k. komisarza policji i kuratora Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, opierać doktrynę demokratyczną, doktrynę o równości wszystkich stworzeń dwunożnych, nieporosłych pierzem, na dogmatach i przykazaniach religii chrześciańskiej! Poważono się tutaj podeptać i znieważyć historyczną tradycję narodu polskiego, utrzymując, że konstytucja 3. maja czyniła niejakie ustępstwa idei demokratycznej, i że mimo przeszkód zewnętrznych, wewnątrz narodu myśl tej konstytucji przyjęła się i odniosła zwycięztwo, jak gdybyśmy przez sto lat rozwijali w ustawodawstwie i w administracji zasady tej wielkiej rewolucji umysłowej, dokonanej u nas równocześnie z krwawą rewolucją francuzką! Ale podwójne to świętokradztwo, opieranie zasady równości obywatelskiej na przykazaniu miłości bliźniego, i wykazywanie śladu idei demokratycznej w historji szlacheckiego i senatorskiego wyłącznie narodu, napiętnował onegdaj we wstępnym artykule *Czas* krakowski tak jak należało. Niechaj wie dr. Smolka, że kościół chrześciański, o ile w nim obowiązujące są ustawy, wychodzące nakładem i drukiem p. Kirchmajera, nie wie nic o równości stanów, o zniesieniu przywilejów i t. p. Niechaj wie także, że w niebie tak jak i na ziemi, gdyby po raz trzeci rozpoczął swoją karjerę polityczną, mógłby co najwięcej zostać tylko prezesem Towarzystwa, złożonego z demokratów lwowskich, podczas gdy po najdłuższem życiu swojem, dzisiejsi członkowie Izby panów będą zawsze senatorami w jakiejś Przedlitawii nadziemskiej, gdzie będą mogli twarz w twarz oglądać konkordat w całym jego blasku i majestacie.

Jakkolwiek atoli słusznem wydaje się oburzenie *Czasu* na przewrotność zasad i teoryj, wypowiedzianych przez pp. H. Szmita i dr. Smolkę, mniemam, że szanowny organ wszystkich zakrystyj krakowskich niepotrzebnie ekspensuje tyle święconej wody i tyle ferworu kaznodziejskiego na egzorcyzmata przeciw upiorowi demokratycznemu, wylęgłemu przeszłej niedzieli we Lwowie, w sali strzelnicy miejskiej. Tak zwane Towarzystwo narodowo-demokratyczne lwowskie z tem, co *Czas*, księża biskupi i pp. senatorowie przedlitawscy wyobrażają sobie jako demokrację, nie ma dotychczas nic wspólnego, oprócz nazwy. Wszak założone zostało pod auspicjami „opozycji,“ która tak głośno, choć niegramatycznie, przemawiała za podziałem Galicji, która w kwestji sprzedaży dóbr krajowych nie okazała się mniej lojalną od *Czasu*, i która ani jednem słówkiem nie potępiła zasad politycznych i socjalnych, wypowiedzianych w owej broszurze p. Kominkowskiego, wymierzonej przeciw „mrzonkom o Polsce od morza do morza“ i przeciw zlaniu się żydów z narodem — w owej broszurze, tak bardzo pochwalonej w *Czasie* i . . . . . w *Słowie*. Towarzystwo to, powtarzam, powstało pod auspicjami „opozycji“ lwowskiej, której jest królestwo niebieskie, albowiem nietylko jest ubogą w duchu, ale nawet idzie w zawody z *Volksfreundem*, z *Vaterlandem* i z katolicką *Kirchenzeitung*, skoro potrzeba sławić zwolenników reakcji i ultramontanizmu, jak hr. Thun, albo obrzucać błotem pamięć ludzi liberalnych, jak ś. p. Mühlfeld. Wprawdzie „opozycja“ ta mieni się ultrademokratyczną, ale kto wie, czy w tem właśnie nie kryje się heroiczny walenrodyzm. Cel bogobojny uświęca wszystkie środki, nawet najdemokratyczniejsze. Wprawdzie mówią ludzie pobłażliwsi, że redakcja liberalna może z braku inteligencji, obok liberalnych artykułów umieszczać reakcyjne, nie rozumiejąc ich doniosłości; ale kto wie, czy nie mogłaby czasem redakcja antiliberalna z tego samego powodu obok wstecznych artykułów umieszczać przez pomyłkę wykrzykniki i frazesy liberalne. Owoż tedy, jeżeli redakcja tego rodzaju zgromadzi około siebie kilkudziesięciu zwolenników, i nazwie to Towarzystwem narodowo-demokratycznem, to ani naród, ani „demokracja“, jeżeli ta ostatnia w ścisłem i doktrynerskiem swojem znaczeniu istnieje w Polsce, nie mają powodu unosić się radością, ani też *Czas* nie potrzebuje uciekać się do kropidła i do święconej wody. Co to komu szkodzi, że kilkadziesięcioro ludzi w wolnych chwilach, zamiast iść na Pohulankę albo do Kisielki, bawi się w formy parlamentarne, wybiera Wydział i prezesa, i poleca temuż, ażeby się dla prywatnej swojej satysfakcji zastanowił nad programem ks. Czartoryskiego i nad wysokiemi procentami, które bank włościański mógłby pobierać od swoich dłużników, gdyby się jacy znaleźli? *Sinite parvulos venire ad me!*

Jużto łaskawy czytelnik musi koniecznie przebaczyć mi częste moje dygresje polemiczne, bo jakżeż, wobec przeważającego w Europie systemu nieinterwencji, mogę pozwolić, ażeby dziennik „zagraniczny“, jak *Czas*, mięszał się w nasze domowe stosunki i turbował młode nasze Towarzystwo demokratyczne, które Bogu ducha winno! Znam ja niestety czytelników — oczywiście nie między abonentami *Gazety Narodowej*, którzy mają wstręt radykalny do wszelkiej polemiki. Czytelnicy ci są zwykle dobrej tuszy, pocą się wiele, osobliwie w lecie, a pocą się tem więcej, im więcej muszą myśleć. Otóż ażeby polemika dziennikarska była interesującą, potrzeba wiedzieć dokładnie, o co chodzi, *ergo*, potrzeba myśleć, a więc pocić się, co jest rzeczą nieznośną przy teraźniejszych upałach. Dlatego też najlepszym swojego czasu dziennikarzem był ś. p. Walery Wielogłowski, bo oprócz *Ogniska*, które nikogo nie piekło, dawał także sodową wodę, z sokiem lub bez soku, jak sobie kto życzył. Ale żart na bok, — wartoby raz wystąpić przeciw tej ociężałości umysłowej, która z góry już potępia wszelką dysknsję, byle nie potrzeba było zastanawiać się, która strona ma słuszność, i o co obydwom chodzi. W dziennikarstwie pannje znów zwyczaj, że strona pobita oświadcza, „iż z fałszem i kłamstwami wojować nie myśli, i na tem kończy wszelką polemikę.“ Wielkim zwolennikiem tej metody jest *Czas* krakowski. Powtarza on czasem sześć razy na tydzień tę samą formułkę, osobliwie, gdy jest schwytany *in flagranti* i już w żaden inny sposób wykręcić się nie może. Tymczasem, jakkolwiek słabe jest jeszcze nasze życie publiczne, jakkolwiek mały mamy udział w ustawodawstwie i w rządzie, nie możemy się jednak obejść bez dyskusji, i musimy zbijać szczegółowo każde zdanie, przeciwne naszemu, czy ono jest wypowiedziane w złej czy w dobrej wierze.

Szczególny sposób zbijania niemiłych sobie opinij wybrali niektórzy członkowie c. k. armii w Wiedniu. Dziennik *Sonnt. u. Montags-Ztg.* ogłosił niektóre szczegóły życia urzędowo-wojskowego, które zdaniem wysokiej generalicji powinny były zostać tajemnicą urzędową. W skutek tego redaktor, p. Scharff, otrzymał mnóstwo wyzwań od jenerałów i oficerów, oświadczył jednak stanowczo, że gotów jest udowodnić prawdziwości tego co napisał, i odmawia wszelkiej satysfakcji. Mimo konstytucyjnych i cywilnych rządów, położenie p. Scharffa nie należy jednak do najprzyjemniejszych, i cywilny minister obrony krajowej nie wystarcza, ażeby go ochronić od nieprzyjemności, które go spotykają co chwila ze strony wojskowych. U nas więcejby może potrzeba odwagi, ażeby w podobnym razie odmó-

się tej broszury było zdaje się głównym powodem wstrzymania wycieczki ks. Napoleona do Galicji, przeciw której, jak to zapewne wiecie z dzienników, protestowały Moskwa i Prusy. Pomimo tych protestacyj książę Napoleon ma zamiar wpaść na dni parę do Pesztu, Lwowa i Krakowa, ograniczając się na bardzo krótkim pobycie. Mówią tu o niektórych zmianach ministerjalnych, mających uwydatnić dążność rządu francuzkiego do utrzymania pokoju — nie wierzcie jednak zbytecznie tej dążności pokojowej, bo ona wynika poprostu z niemożności rozpoczęcia wojny bez wynalezienia powodu, który by był przez naród francuzki uważany za dostateczny. Jenerał Lebrun, którego niby wymieniają jako następcę marszałka Niela, jest zresztą jeszcze większym stronnikiem rychłej wojny, jak sam marszałek, i jeżeli pokojowi na nim opierają swe nadzieje, to się grubo omylą. Mówiono także wczoraj o nominowaniu jenerała Fleury na miejsce Mac-Mahona do Algieru, ale i ta pogłoska jest co najmniej przedwczesną. Cesarz wyjeżdża w sobotę do Rouen, gdzie spodziewają się znów jakiejś wyroczni — najpewniej jednak cesarz żadnej mowy mieć nie będzie, a jeżeli by był zmuszony co powiedzieć, to nie dotknie z pewnością polityki zagranicznej a ograniczy się na kwestjach miejscowych. — Wyszło tu wcale niezłe dziełko pod napisem: *La Cité nouvelle ou la France de l'avenir*, traktujące o najważniejszych kwestjach wewnętrznych a szczególniej zajmujące się kwestją pruską i wschodnią, i rozjaśniające je z ogromną znajomością rzeczy i ludzi.

Dzienniki angielskie zajęte są obecnie niemal wyłącznie rozwiązaniem pytania, jak skończy się przesilenie ministerjalne, panujące w Anglii od kilku tygodni. W piątek w Izbie gmin pomimo bardzo silnej opozycji rządu, przeszedł ogromną większością głosów wniosek pana Gladstona, dotyczący zawieszenia nominacji na mogące zawakować beneficja duchowne w Irlandji, a wczoraj wniosek pana Bouverie, dotyczący prawa wyborczego w Szkocji. Jednem słowem, klęska po klęsce spada na głowę pana Disraelego i w coraz trudniejsze wprowadza go położenie. Opinia publiczna tak silnie wzburzona przeciw niemu, że w Izbie gmin częstują go słowami najzelżywszemi; zarzucają mu, że korzysta z chorobliwego stanu królowej Wiktorji, dla uwiecznienia a przynajmniej przeciągnięcia jak najdłużej swej władzy. Mówią, że namówił królowę do wyjazdu do Balmoral, bardzo odległego od Londynu, aby ją usunąć z pod wpływu opinii publicznej i przedstawiać jej położenie kraju i stan kwestyj bieżących stosownie do swego poglądu i osobistego interesu.

Dlatego konieczność ustanowienia rejencji a nawet zupełnej abdykacji na rzecz następcy tronu, staje się tu coraz widoczniejszą. Pan Rearden, jak wiecie z dzienników, odzywał się z tem publicznie w Izbie gmin, a mityngi zaczynają ją rozbierać jako kwestję, będącą na porządku dziennym. Książę Richmond wyjechał do Balmoral do królowej, aby jej radzić utworzenie nowego gabinetu, złożonego z torysów, co tu uważają za jedyny środek niedopuszczenia do władzy pana Gladstone, nabierającego coraz więcej wpływu i popularności.

W przyszłym tygodniu zaczną się w francuzkiem Ciele prawodawczem debaty nad budżetem; obecnie zajmuje się ono czysto miejscowemi kwestjami.

Na ostatniem posiedzeniu ministrów, cesarz zaproponował ze względu na potrzebę zaprowadzenia oszczędności, aby znieść ministerstwo sztuk pięknych; projekt ten zdaje się przyjdzie do skutku w krótkim przeciągu czasu. Cenzurę będzie wówczas stanowić Wydział ministerstwa policji; ma ona otrzymać nową, więcej liberalną instrukcję i wyraźne polecenie zostawienia zupełnej swobody sztuce dramatycznej, która od lat kilkunastu chyli się we Francji do upadku, z powodu, że cenzura zabraniała grania utworów klasycznych, a protegowała sztuki, oddziaływujące tylko na zmysły.

Czynności Rady państwa.

117. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 27. maja br. odbyło się w obecności ministrów: Taafego, Plenera, Herbsta i Bergera. Przewodniczący Kaiserfeld, początek o godzinie 1/2 12.

Odczytano interpelację Schindlera i towarzyszy do ministerstwa policji z powodu zajścia między Impor. Filipowiczem a redaktorem wiedeńskiej *Börsenztg.*, p. Scharfem. Interpelacja obejmuje następujące zapytania:

1. Czy JEksc. p. minister wie o podobnych zajściach, równie częstych jak wzbudzających słuszne oburzenie.

2. Co on zamyśla rozporządzić dla ubezpieczenia nieuzbrojonych obywateli przed podobnemi wykroczeniami i naruszeniem prawa przez uzbrojonych oficerów?

Przewodniczący oświadcza, że przekaże interpelację ministerstwu obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego.

Przystąpiono potem do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu rozpraw nad ustawą, dotyczącą taryfy kolejowej — §§. 6. i 7. przyjęto bez rozpraw.

§. 8. stanowi, że w razie, gdyby nie można było między rządem a Towarzystwami kolejowemi dobrowolnie ułożyć się o zniżenie taryfy, to należy zdać sprawę na sąd polubowny. Przy tym §. zabiera głos Schindler i żąda ze względu na to, że sąd ma się składać z trzech członków rządu, a więc zawsze z większości rządowej, a dwóch reprezentantów odnośnego Towarzystwa, aby zaprowadzono wprost przymus przyjęcia propozycji żądowej, bez poprzedniej komedji głosowania. (Poparto.)

Perger wnosi kilka poprawek co do sposobu traktowania spraw spornych.

Minister handlu Plener przemawia przeciwko Schindlerowi, a za poprawkami Pergera, i przy głosowaniu odrzuca też Izba wniosek Schindlera, a przyjmuje poprawki Pergera.

Przyjęto potem bez rozpraw resztę §§. ustawy, tytuł jej i wstęp w drugiem, a wreszcie i w trzeciem czytaniu.

Najbliższym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie wydziałowe o organizacji Izb handlowych i przemysłowych.

W rozprawie ogólnej zabiera głos:

Krzeczunowicz: Do przedłożonej ustawy wcielono bardzo wiele postanowień, wyjętych z ustaw, które długi czas przedtem wydane zostały, nim nadano konstytucję państwu i wchodzącym w skład jego krajom. Ustawa ta jest właściwie tylko odmianą poprzednich postanowień, a na podobne zmiany powinne były i sejmy wpływ wywrzeć, mianowicie zaś kilka określeń przedłożonej ustawy wprost się sprzeciwia prawom sejmów krajowych. Wnoszę więc, aby projekt zwrócono napowrót Wydziałowi z poleceniem zmienienia go w sposób, odpowiedni prawom sejmów krajowych.

Toman popiera Krzeczunowicza i oświadcz, że nie uznaje Rady państwa za kompetentną do uchwalenia tej ustawy.

Minister sprawiedliwości Herbst: Mowcy poprzedni zapoznają naturę Izb handlowo-przemysłowych. Mniemają oni, że Izby są na to tylko, aby wybierały posłów do sejmu. Tak jednak nie jest, bo zadaniem Izb tych jest, popierać rozwój handlu i przemysłu, a wybór posła do sejmu jest tylko uboczną ich czynnością. Wedle literalnego brzmienia ustaw zasadniczych sprawy, dotyczące handlu i przemysłu, a więc i Izby handlowo-przemysłowe należą do kompetencji Rady państwa.

Sprawozdawca Figuly popiera wywody ministra i przy głosowaniu wniosek Krzeczunowicza upada. Podnoszą się za nim tylko Polacy i Słowieńcy.

Przewodniczący otwiera rozprawę szczegółową.

Przy §. 1. domaga się Libussa urządzenia Izby handlowej w Kotarze, ale wniosek jego nie zyskał poparcia.

Krzeczunowicz powtarza swoje, już w ogólnej rozprawie wyrażone wątpliwości co do kompetencji Rady państwa w tym względzie. Wnosi więc, aby §. 1. po opuszczeniu wyliczania imiennego miejscowości, gdzie mają być siedziby Izb handlowych, brzmiał: „Do zastępywania interesów handlu i przemysłu wraz z górnictwem są powołane Izby handlowe. Zmiany granic okręgów Izb handlowych, ich siedzib, i urządzanie nowych Izb handlowo-przemysłowych ma następywać w drodze ustawodawstwa krajowego."

Minister handlu, Plener powołuje się na to, co powiedział dr. Herbst. Przy układaniu projektu ściśle przestrzegano praw sejmów krajowych.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy, Figulego, Izba odrzuca wniosek Krzeczunowicza.

Lohninger wnosi przyjęcie reszty §§. bez rozpraw *en bloc*.

Zyblikiewicz oświadcza, że Polacy mieliby niejedną poprawkę do postawienia, ale gdy wiedzą dobrze, że wszystkie ich wnioski zostaną przegłosowane, więc wstrzymają się od tego, ale będą głosować przeciwko ustawie w w ogóle.

Hormuzaki widzi w uchwale przyjęcia ustawy *en bloc*, ograniczenie swobody mówienia, wskutek czego Lohninger cofa swój wniosek. Po niejakiej dyskusji nad pojedynczemi §§. uchwalili ją Niemcy w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem posiedzenie zamknięto.

Przewodniczący naznacza przyszłe posiedzenie na dzień następny, i stawi na porządku dziennym rozprawy nad przedłożeniami finansowemi.

Wywiązuje się nad tem żywa dyskusja.

Gross (z Czech) domaga się odłożenia rozpraw na poświętach.

Skene chce, aby nie odraczano rozpraw.

Zyblikiewicz żąda także, aby przed świętami Zielonemi rzecz tę załatwiono.

Tinti wnosi, aby w sobotę (wczoraj) rozpoczynano rozprawy nad tym przedmiotem.

Banhans i Rechbauer popierają Grossa, przyczem Rechbauer przymawia Polakom, że ze względów partykularnych żądają przyspieszenia obrad.

Zyblikiewicz odpowiada, że leży to w interesie nietylko Galicji, ale całego państwa, aby tak ważna sprawa wcześnie była załatwioną. Kto do tego czasu nad nią się nie zastanowił, temu już tych kilka dni na niewiele się przyda.

Przy głosowaniu zdecydowano większością 71 głosów przeciwko 63, że rozprawy nad temi wnioskami mają się rozpocząć po Zielonych świętach.

118. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 28. maja. Obecni ministrowie: Taaffe, Potocki, Brestel i Berger. Prezyduje dr. Kaiserfeld. Początek o godzinie 1/2 12.

Wręczono petycję wiedeńskiej Izby handlowej, aby jak najniżej opodatkowano kupony od obligów długu państwowego.

Na porządku dziennym stoi pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie reformy statutów banku narodowego. Po krótkiem uzasadnieniu tej sprawy przez ministra finansów, p. Brestla, przesłano ją Wydziałowi finansowemu do rozbioru przedwstępnego.

Izba zajęła się potem załatwieniem rozmaitych petycyj. Między innemi prośbę Rady powiatowej sanockiej o koncesjonowanie kolei z Węgier, doliną Osławy do Przemyśla, przesłano ministerstwu handlu do jaknajskrupulatniejszego rozbioru.

Koniec posiedzenia o godz. 1/2 2.

Br. Petrino spowodował w środę zgromadzenie się 60 posłów w celu naradzania się nad sposobem postępowania przy rozprawach finansowych. Było obecnych także czterech ministrów i pięciu członków naszej delegacji. Rozprawy były, jak w wszystkich naradach finansowej treści, nadzwyczajnie ożywione — ale też nie doprowadziły do żadnego rezultatu, jak to się także zwykle dzieje. O godz. 1/2 11 rozeszli się zgromadzeni, niepowziąwszy żadnej uchwały. Zabierali głos deputowani: Skene, Korb, Wodzicki, Petrino i Mayr.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z d. 2., 5., 6., 12., 19., 21., 27., 28. i 31. marca, tudzież z d. 2., 4., 6., 17., 27. i 30. kwietnia 1868. (Ciąg dalszy.)

Na wezwanie c. k. namiestnictwa udzielono zdania Wydziału krajowego w sprawie zamierzonej przez Radę gminną w Drohobyczy regulacji posad i płac lekarzy i zarządcy tamtejszego szpitalu; — jako też w sprawie zamierzonej przez Radę gminną w Bochni regulacji posad lekarza i zarządcy tamtejszego szpitalu.

Na wezwanie c. k. namiestnictwa wypowiedział Wydział krajowy zdanie swoje w sprawie utrzymywania szpitału w Złoczowie i wyznaczył z funduszu krajowego jako wynagrodzenie dla lekarza roczną kwotę 150 złr. w. a., którą umieszczono w budżecie na 1868 r.

Uchwalono wnieść do sejmu krajowego wnioski względem zaprowadzenia języków krajowych w c. k. sądach i urzędach krajowych i sformułowano projekta odnośne.

Prośbę Wydziału powiatowego w Lisku, tyczącą się urządzenia szkół parafialnych i zaprowadzenia nauczycieli wędrownych, odstąpiono Radzie krajowej szkolnej.

W skutek oznajmienia c. k. sądu krajowego we Lwowie, iż nie może odstąpić od swego zapatrywania, że instytucja zakładu Ossolińskich jest fideikomisem, a zatem sąd krajowy lwowski sądem fideikomisowym, i że dlatego kapitał 94.000 zł., do depozytu sądowego złożony, winien pozostać i nadal w przechowaniu sądowem, naradzano się nad tą sprawą w przytomności zawezwanych do narady adwokatów, WW. drw. Rajskiego, Kabata i Madejskiego.

Uchwalono ze względu, iż przez postępowanie c. k. sądu krajowego lwowskiego zagrożonem zostało przysługujące Wydziałowi krajowemu prawo najwyższego nadzoru i przechowywania kapitałów tej fundacji, wystosować do c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych przedstawienie i prosić o stosowne zarządzenie, aby suma 94.000 zł., znajdująca się w depozycie sądowym, Wydziałowi krajowemu, jako straży najwyższej zakładu na mocy statutów i przywileju cesarskiego, wydaną została.

Wydano certyfikat szlachectwa Kazimierzowi Mniszek Tchórznickiemu i jego synom, Władysławowi, Romanowi i Leonowi, tudzież Konstantemu Tchórznickiemu i jego synowi Aleksandrowi.

Nadano Kazimierzowi Gizińskiemu, uczniowi II. klasy normalnej w Samborze jako potomkowi rodziny Gizińskich stypendjum familijne z zapisu ś. p. Andrzeja Żalchockiego w rocznej kwocie 157 zł. 50 cnt. w. a., zamykając równocześnie pobór powyższego stypendjum Władysławowi Gizińskiemu z końcem pierwszego półrocza bieżącego roku szkolnego.

Na wezwanie c. k. namiestnictwa o udzielenie zdania względem wniesionych do Najj. Pana próśb Władysława, Adolfa, Marcellego, Adolfa i Franciszka Czajkowskich o uznanie staropolskiego szlachectwa, dano ze strony Wydziału krajowego przychylne oświadczenie.

Wydano certyfikaty szlachectwa Aleksandrowi Lenczewskiemu i synowi jego Zygmuntowi.

Na podstawie uchwały Rady miasta Lwowa i deklaracji kuratora fundacji, śp. Stanisława hr.

---

wić satysfakcji, aniżeli jej wymaga pojedynek, choćby z fechmistrzem pułkowym. Niemcy, a szczególniej dziennikarze wiedeńscy, mają pod tym względem jak widać, bardzo postępowe wyobrażenie. Utrzymują oni, bardzo zawzięcie, że wolność prasy i wolność słowa byłyby tylko złudzeniem, gdyby za artykuły i mowy musiano zdawać sprawy nietylko opinii publicznej i sądom, ale także i pierwszemu lepszemu rebajle, którego całe uczucie honoru polega na wprawnem wywijaniu floretem.

Smieszny zarzut spotkał wczoraj *Gazetę Nar.* ze strony owego korespondenta *Czasu* z Rzeszowskiego, który nie może przebaczyć Radzie szkolnej jej antikonkordatowego postępowania. *Gazeta Nar.*, powiada on, prowadziła dotychczas wojnę z każdym dziennikiem, który nie podzielał jej zdania! Czy szanowny X. Z. mniema, że dzienniki istnieją tylko na to, ażeby podawały najnowszy kurs giełdy wiedeńskiej, treść urzędowych edyktów i ogłoszeń i najświeższe telegramy biura korespondencyjnego? Czy dziennik nie powinien reprezentować żadnych zasad, żadnych zdań, i czy niepowinien występować w ich obronie? Więc szanownemu X. Z. wolno twierdzić, że krajowa Rada szkolna, która właściwie jest tylko władzą administracyjną, może i powinna bez odwołania się do sejmu, ustanawiać seminarja nauczycielskie, uchwalać dla nich budżet i tp. — wolno mu twierdzić, że szkoły ludowe są bez nadzoru, bo nadzór nad niemi odjęto duchowieństwu, ale nikomu nie wolno w drugiem piśmie zaprzeczyć tym fałszywym twierdzeniom i nikomu nie wolno wskazać mętnego źródła, z którego pochodzą fałsze tego rodzaju?

O ile szanowny X. Z. z Rzeszowa okazuje się biegłym w scholastycznej dialektyce, o tyle drugi p. Z., piszący do *Czasu* ze Lwowa, objawia talentu ekonomicznego i niesystematycznego. Oblicza on naprędce, że przedsiębiorcy kolei konnej w innych miastach oddają gminie piątą część dochodu brutto z swego przedsiębiorstwa. Jest to maleńka pomyłka arytmetyczna; nie piątą część bowiem, ale pięć od sta czystego dochodu obowiązali się płacić gminie wiedeńskiej przedsiębiorcy kolei konnej, miasto zaś obowiązało się na własny koszt zmiatać i wywozić śnieg wzdłuż kolei. Pan Z. nie uważał, że piąta część wynosi już 20%, i że cały czysty dochód nie wyniesie piątej części dochodu brutto. Do takich to fałszywych rezultatów można dojść w matematyce, nie licząc dalej jak do pięciu! Ale pan Z. trąca się zapewne tylko w skutek zbytniego pospiechu o ten szkopuł arytmetyczny, chodzi mu bowiem o to, ażeby zaprzeczyć doniesieniu *Gazety Narodowej* o uchwale sekcji w sprawie kolei konnej. Najlepszą odpowiedzią na to zaprzeczenie będzie protokół owego posiedzenia Rady miejskiej, na którem obradowano nad tą sprawą. Magistrat wnosił, ażeby sekcja poleciła Radzie przyjąć w zasadzie propozycję przedsiębiorców i wejść w bliższy rozbiór szczegółowych warunków. Sekcja odrzuciła ten wniosek magistratu, a powody, jakie większość sekcji przytaczała przeciw wnioskowi, znamy z bardzo dobrego źródła, choć oczywiście nie wyszczególniono ich w protokole. Natomiast wniosła sekcja, ażeby całą sprawę, tj. kwestję przyjęcia lub odrzucenia całej propozycji wraz z warunkami, poruczono osobnej komisji. Pan Z. chciał jednak przysłużyć się *Czasowi* i przedstawił rzecz nieprawdziwie, niejasno, byle tylko mógł wyprowadzić z niej ten wniosek, że *Gazeta* „znowu przekręciła fakt."

W tym zapale poczytuje nawet Radzie miejskiej za rodzaj zasługi, iż pozwoliła czytać prośbę przedsiębiorców i projekt po niemiecku — dla przyspieszenia sprawy! O ile byłoby śmiesznem, gdyby miasto nasze dla jakichś urojonych szkód, grożących dorożkarzom i kowalom, miało być pozbawione wygody posiadania kolei konnej, o tyle znowu korzystną mogła być mała nauka, dana przedsiębiorcom, że przychodząc po zysk do polskiego kraju, powinni przynajmniej korespondować z nami po polsku.

Wydarzył się w tym tygodniu fakt, który nam bardzo dotkliwie przypomniał, że bardzo, bardzo wiele pieniędzy musimy dawać za zaszczyt należenia do rzeszy Przedlitawskiej. Na korzyść *Gwiazdy*, (stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej) dawano we wtorek koncert. Otóż mimo wszelkiego równouprawnienia narodowości, mimo wolności zarobkowania i t. d. istnieje tu we Lwowie przepis, że od każdego widowiska publicznego, koncertu i t. p. płaci się 10% od dochodu *brutto* panu dyrektorowi teatru niemieckiego. Ponieważ koncert ten odbywał się na cel dobroczynny, bo na rzecz stowarzyszenia wzajemnej pomocy ubogich robotników, więc miano nadzieję, że pan König odstąpi tą razą przynajmniej od swego prawa. Ale przeciwnie, p. dyrektor, niezarażony lasallizmem, jak liberałowie wiedeńscy, oświadczył, że najwięcej potrzebującą wsparcia jest tu we Lwowie właśnie scena niemiecka, i że nie może przeto zrzec się tych 8 złr. i kilkunastu centów, które mu się należą z koncertu, bo to mu wystarczy właśnie na zapłacenie gaży miesięcznej jednemu spiewakowi chóru. Biedna muzo germańska i biedny chórzysto! Oby wam nieba pozwoliły czemprędzej wrócić na ojczyste niwy i nie pobierać od nas wsparcia!

Nastała pora majówek i wycieczek. Dziś oprócz wycieczki *Sokoła* do Przemyśla, obiecującej wiele przyjemności uczestnikom, odbyć się ma majówka członków *Gwiazdy*. Zamiar urządzenia wycieczki *Sokoła* do Poznania, znalazł już bardzo wielu zwolenników. Udział mogą brać także osoby, zamieszkałe na prowincji. Z Krakowa będzie można przyłączyć się do wycieczki za cenę o tyle niższą, ile kosztuje podróż koleją ze Lwowa do Krakowa. Ochotnicy powinni jednak zgłaszać się wcześnie do Wydziału *Sokoła* we Lwowie, ażeby wszystko można urządzić jak najakuratniej i najwygodniej.

Słowo narzeka także tak jak *Czas* na Radę szkolną. Najprzód w ogóle. *Słowo* nie może pojąć, poco istnieje Rada szkolna, skoro pierwej był tylko p. Hehn i dr. Janowski i było dobrze. Powtóre, Rada szkolna nie pozwala używać w szkołach ludowych innych książek, prócz tych, które pisane są w języku ludowym ruskim. Przytem rząd przestał wydawać swoim nakładem książki moskiewskie, musieli więc „lubymcy naroda" oddać na ten cel część funduszów, uzbieranych w Moskwie przez różne komitety i redakcje. Wydrukowano „czytankę" moskiewską za pieniądze, w ten sposób zebrane. W fejletonie *Gazety Narod.* umieszczono obszerne sprawozdanie o tej „czytance." Teraz *Słowo* dowiaduje się, że referent nie poleca Radzie szkolnej zaprowadzenia tej czytanki w szkołach. Szanowny organ moskiewski zżyma się i grozi, że „niezadługo obaczymy, jakie wywiążą się z tego stosunki, jeżeli Rada szkolna zechce wbrew dążeniom głównych przedstawicieli naszej Rusi (!) opierać się na powadze p. Kulisza i Partyckiego." *Qui vivra, verra!* Niechno tylko armia moskiewska zaopatrzy się w karabiny odtylcowe!

Pyśmo do hromady raduje się wraz z niektórymi członkami Towarzystwa narodowo-demokratycznego z pięknej uroczystości pragskiej i z piękniejszych jeszcze mów, które tam słyszano — ale ubolewa, że zamiast p. Pawlewicza nie wysłano innego jako reprezentanta ze strony Russkich w Galicji na ten obchód. Dziwny to żal! Najprzód Russcy tutejsi nie mają w czem przebierać, a potem p. Pawlewicz jest wcale wzorowym egzemplarzem russkiego Galiczana. O ile mię zapewniano, posiada on w rzadkim stopniu doskonałości sztukę eleganckiego wiązania krawatki, nosi zwykle jeszcze nie bardzo zużyte lakierowane trzewiki, i używa nawet rękawiczek. Jednem słowem, jest to „Kadett-Ruthene" i warto go było na okaz posłać do Pragi. Przytem zapewniają, że p. Pawlewicz ze wszystkich słowiańskich języków posiada dokładnie oprócz *obszczezrozumieławo* niemieckiego, tylko język polski. To wyszczególnia go bardzo korzystnie z pomiędzy innych jego „*rodymców*," którzy w skutek panującego u nas od lat dwudziestu wielkiego zamięszania języków, żadnym językiem czysto i poprawnie mówić nie umieją. Gdybym był — Boże uchowaj — członkiem Matycy, albo Besidy, dałbym zaraz mój głos p. Pawlewiczowi, i nie pojmuję co może mieć przeciw niemu *Pyśmo do hromady*?

Skarbka, uchwalono wystosować prośbę do Najj. Pana o najłaskawsze zwolnienie fundacji od obowiązku dawania przedstawień niemieckich w teatrze hr. Skarbka, przynajmniej na tak długo, aż pomieniona fundacja całkowicie w życie wprowadzoną zostanie.

Na prośbę Rad gminnych w Trybuchowcach, Liczkowcach i Horodnicy, uchwalono zawezwać c. k. namiestnictwo o uchylenie nakazu urzędu powiatowego względem budowy nierozpoczętej dotąd drogi z Husiatyna do Grzymałowa, a to z tej zasady, że na wszystkich drogach, które dotąd nie są rozpoczęte, z powodu bliskiego odbioru tych dróg pod zarząd krajowy, nowych robót przedsiębrać nie należy. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Francja. Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża, że dziennik *Correspondance du Nord-Est*, organ stronnictwa emigracyjnego, zwanego stronnictwem Czartoryskich, wywołał niezadowolenie demokratycznej części wychodźtwa naszego, i że zamyśla ono dla zrównoważenia wpływu *Correspondance du Nord-Est* wydawać organ osobny. Nie wiemy, ile prawdy jest w tem doniesieniu, ale pozwolimy sobie wyrazić opinię naszą, że co do stanowiska wobec polityki „szerszej", ten nowy dziennik powinien na każdy sposób popierać usiłowania *Corr. du Nord-Est.*

Podług tego, co *la Patrie* półurzędownie donosi o projekcie podróży księcia Napoleona na Wschód, to książę ma d. 8. czerwca opuścić Paryż, i udać się nasamprzód do Baden-Baden, gdzie złoży swoją czołobitność królowej pruskiej, a prawdopodobnie w. księztwu badeńskim. Ztamtąd ma jechać na Sztuttgard, Mnichów do Wiednia, gdzie zapewne podtenczas zastanie dwór austrjacki. Natomiast dłużej ma się zatrzymać w Bukareszcie, poczem zwidzi Stambuł i Ateny. Podróż tę ma odbyć *incognito.*

Dziennik *Temps* podnosi od 1. czerwca cenę prenumeracyjną o 1 franka kwartalnie. Donosząc o tem administracja dziennika *Temps* wyznaje, że w skutek rozmaitych ciężarów fiskalnych w przeciągu lat siedmiu, odkąd wychodzi ten dziennik, przedsiębiorcy zaangażowali w nim 1 milion franków, położenie więc dziennika wcale nie może nazywać się świetnem. Girardin donosząc o tym wypadku, tak się wyraża o obecnem położeniu dziennikarstwa we Francji: „Nowa ustawa o wolności druku z dnia 11. maja 1868 przyznaje tę tylko wolność, że bez żadnej przeszkody wolno każdemu zniszczyć się założeniem dziennika."

Moniteur de l'armée pisze: „Pewien dziennik donosi, że jenerał Dumont, jako komendant korpusu rzymskiego w Civittavecchii, zagroził tym żołnierzom, którzy wzbraniali się przyjąć medal za bitwę pod Mentaną, 30dniowym aresztem. Jenerał Dumont oświadcza, że wiadomość ta jest zmyślona. Odpowiedź tę jenerała zgadza się z prawdą i ze zdrowym rozsądkiem armii naszej."

Włochy. Dziennik florentyński *La Riforma* ogłasza poufny list ministra spraw wewnętrznych w kwestji emigracyjnej. Minister pisze, że na przyszłość tylko rzymscy emigranci mogą liczyć na zapomogę ze strony rządu włoskiego, emigranci austrjaccy, tj. z Tyrolu południowego, Istrji, Dalmacji i z Goryçji nie.

W Neapolu odkryto na wielką skalę uorganizowane przemytnictwo soli. Schwytano okręt z 500 cetnarami soli przemycanej.

Rzym. Papież ma przy uroczystości św. Piotra i Pawła zapowiedzieć zwołanie powszechnego soboru, któryby rozpoczął się dnia 8 grudnia 1869 roku. Obcy uczeni, którzy byli powołani do ułożenia programu kwestyj, mających być podciągniętemi pod rozbiór, rozjechali się już z Rzymu po największej części.

Wojska papiezkie mają przez lato odbywać ćwiczenia w obozie. Pułkownik d'Argy upatruje już miejsce do założenia przyszłego obozu. Ćwiczenia z bronią odtylcową odbywają się bardzo pilnie.

Niedawno zakupił rząd papiezki pałac Cimarra na Viminalu za 40.000 szkudów dla wojska na koszary.

O organizacji amerykańskiego korpusu ochotników papiezkich wiadome są dotychczas następujące szczegóły: Chociaż w zasadzie urzeczone już jest utworzenie tego korpusu, to w rzeczywistości idzie ta sprawa bardzo powoli. Niemała bowiem trudność zachodzi w zebraniu funduszów na opłacanie żołdu i na utrzymywanie korpusu 1000 ludzi w Rzymie, zapłacenie ich transportu tam i napowrót, a zresztą umundurowanie i uzbrojenie. Ma on być organizowany na sposób francuzki albo angielski. Ochotnicy powinni być Amerykanie i katolicy. Rząd papiezki domaga się, aby nie przyjmowano fenianów. Dowodzić batalionem będzie amerykański jenerał Tuvis w randze pułkownika i inni katolicy oficerowie amerykańscy. W Rzymie bardzo niecierpliwie oczekują tego batalionu z Ameryki, bo z innych korpusów zagranicznych mnóstwo żołnierzy ucieka — a Amerykanom byłoby to za daleko, więc jest nadzieja, że pozostaną z tego powodu wierni sztandarowi Ojca św.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Przed kilkoma tygodniami doniosła była kronika *Gazety Narodowej*, że czyszczenie, brukowanie i utrzymanie w dobrym stanie gościńców w mieście Lwowie sekcja budownicza poruczyła spółce przedsiębiorców, złożonej po części z obcokrajowców, po części z ludzi, którzy przy budowach kolei żelaznych niefortunną robili karjerę. Zarzut, uczyniony przytem sekcji, opierał się głównie na tem, że nie uwzględniła innej spółki przedsiębiorców, składającej się z samych tutejszych osiadłych obywateli, którzy osiwieli już na podejmowaniu rozmaitych robót miejskich, i teraz występywali także jako współkonkurenci, i po tych samych cenach, co tamta spółka, chcieli wziąć roboty miejskie na siebie. Spodziewaliśmy się, że ta sprawa przyjdzie przed pełną Radę miejską, i że będzie załatwioną należycie. Sekcja dotąd nie przedłożyła aktu koncertacji z dotyczącymi przedsiębiorcami, a tymczasem miastu i niektórym radnym dały się już czuć skutki gospodarstwa obcego. Kasa miejska co tygodnia nadzwyczajne zaczęła wypłacać sumy, a nie widziano nadzwyczajnych rezultatów roboty. Aż dopiero ktoś prywatny, rozumiejący się na tem, zwrócił uwagę radnego Dąbrowskiego na różne nieporządki i wybiegi. Dąbrowski pospieszył zawiadomić o tem sekcję budowniczą, w gronie której radny Szwedzicki z niezrównaną energią zajął się sprawdzeniem faktów. Swiadkowie zabiegów p. Szwedzickiego, któremu żaden z członków sekcji III. nie mógł sprostać w pracy przedsięwziętej, opowiadają nam ciekawe szczegóły o sposobach, jakich szanowny ten radny używać musiał, by módz skutecznie wpaść na trop dziwnych manipulacyj. Wreszcie powiodło mu się to. Zasuspendowano jednego drogowego i dwóch strażników, i wytoczono dalsze śledztwo, które prowadzi sekretarz magistratualny, p. Roszkiewicz. Były to jednak półśrodki tylko, do niczego nieprowadzące. Sekcja nie zdobyła się na tyle stanowczości, by usunąć zarazem przedsiębiorców robót, którzy mimo złożonej kaucji i 6tygodniowego już pełnienia służby, nie są jeszcze prawomocnie przedsiębiorcami, gdyż nie mają aprobaty Rady.

Ofiarą tej niestanowczości padł nasamprzód radny Szwedzicki. Chcąc splamić jego energię obywatelską i zneutralizować dalszą niebezpieczną dla wspomnianych sprawek działalność, nadesłano do sekcji list bezimienny, wrzkomo ręką kobiecą napisany, z doniesieniem, że radny Szwedzicki wziął 500 guldenów za to, by wysadzić wspomnianych przedsiębiorców. Jednocześnie pojawił się w *Dzienniku Lwowskim* (26. maja) inserat następujący:

„**Nadesłane.** Nader pożądanem byłoby wprawdzie dla naszej publiczności, aby ojcowie miasta położyli raz na zawsze tamę słusznym utyskiwaniom na nieporządek na ulicach, na dokuczliwe prochy i skąpe skrapianie ulic. Może być, iż cel ten dałby się najpewniej, lubo nie najtaniej osiągnąć, wykonując te roboty przez własną administrację, i żałować należy, iż Rada miejska wcześnie nad tem nie pomyślała, lecz obecnie po niewczasie, wezwawszy przed 6 tygodniami urzędownie przedsiębiorców i skłoniwszy ich do objęcia robót przy konserwacji dróg, kontrakt z nimi — ustnie przez Wydział, złożony z urzędnika magistratu, p. L., i czterech rad., p B., E., St. i H. zawarła — nakazując niezwłocznie roboty objąć.

Złożywszy zatem żądaną kaucję 1500 złr. wykonują oni najdokładniej wszelkie przyjęte zobowiązania; dopiero teraz się ocknęła z letargicznego snu, zamierza wziąć teraz te roboty w własną administrację, i tym sposobem zerwać kontrakt z przedsiębiorcami. Obawiać się należy, aby w skutek tej porywczości nie ziściło się przysłowie „mądry Polak po szkodzie", gdyż przedsiębiorcy wyłożywszy bardzo znaczne wkłady na to przedsiębiorstwo, od kontraktu dobrowolnie nie odstąpią, i gmina zostanie narażoną na proces; z drugiej zaś strony zerwanie układu nie przyczyni się do tańszego i dokładniejszego wykonania tych robót, a co najsmutniejsza, iż powodem takiej samowładności jest intryga zakulisowa innych przedsiębiorców, i myli się dotycząca sekcja, iż zawartego układu szanować nie potrzebuje, i że nabyte prawa przedsiębiorców samowładnie zerwać wolno.

Niechaj Rada zatem ma wzgląd na siebie i na majątek gminy!"

Od kogo ten inserat pochodzi, to przecież łatwo każdy odgadnie. Zwracamy uwagę Rady miejskiej na sposób niepojęty, jakim zagrożeni „w prawach nabytych" usiłują walczyć z gminą i z jej organami. Mówią wbrew wykrytym faktom, że „wykonują jak najdokładniej wszelkie przyjęte zobowiązania". A przecież w ciągu zeszłego tygodnia musiał urząd budowniczy powtarzać w kilku miejscach walcowanie nasypów szutrowych, które oni przedtem walcowali. Na ulicy Łyczakowskiej naprawiając niby gościniec, pozasypywali bankiety, tak, że musiano umyślnie ludzi najmować do uprzątnienia. To samo zachodziło i gdzieindziej przy innych robotach. Grożą procesem powiadając, „że wyłożyli bardzo znaczne wkłady". Zdawałoby się, że cały park roboczy miejski, mieszczący się przy ulicy Halickiej, jest ich kosztem sprawiony! A tymczasem nie potrzebują dostarczać ani jednego narzędzia, ani jednego utrzymywać konia, i cały wkład mógł się ograniczać co najwięcej na pożyczeniu kaucji.

Radny Szwedzicki, mocno dotknięty podłą denuncjacją, złożył mandat. Rada na posiedzeniu czwartkowem nie przyjęła tego złożenia mandatu, lecz po przemówieniach kilku radnych uchwaliła wystosować podziękowanie i uznanie p. Szwedzickiemu za jego gorliwość w pilnowaniu majątku miejskiego, i prosić go, by się nie usuwał z jej grona, i nie zrażał od pełnienia obowiązków obywatelskich. Lecz wątpimy mocno, czy pan Szwedzicki ujrzy się do tego spowodowanym, skoro każdej chwili może być na nowo narażonym w swej dobrej sławie przez tych samych ludzi, którzy dali właśnie dowód, jakiemi środkami myślą popierać swoją sprawę. Wszakże oszczerców bezimiennych nie dosięgła uchwała Rady. Nawet żaden z radnych nie upomniał się o to. A przecież myślimy, że Rada jak najpieszniej powinna się uwolnić od podobnych zamachów i od takich wycieczek, ubliżających zarówno dobremu imieniu pojedynczych członków, jak i godności reprezentacji gminnej. Rada miejska powinna stanowczo zerwać z taką spółką, a nie wystawiać się na nowe policzki. Że dotychczas jeszcze się utrzymują, to nas mocno dziwi, jak dziwi każdego, iż nie widzi wpływów, którym to przypisać.

Resztę posiedzenia czwartkowego zajęła narada nad regulaminem zarządu zakładu sierot.

Kronika.

— **Krajowa Rada szkolna** uchwaliła do odprawienia całorocznych egzaminów ścisłych za kończący się rok szkolny 186⁷/₈ w zakładach pedagogicznych „kursaim preparandów" zwanych, ze szkołami ludowemi, głównemi i wzorowemi dotąd połączonych, następujące terminy: W Buczaczu dla kursu męzkiego dnie 17., 18., 19., 20. czerwca. W Jarosławiu dla kursu męzkiego dnie 10., 11., 13. lipca. W Krakowie dla kursu męzkiego dnie 15., 16., 17., 18. czerwca. W Krakowie dla kursu żeńskiego dnie 19., 20., 21. czerwca. We Lwowie dla kursu męzkiego obrz. łac. dnie 1., 2., 3. lipca. We Lwowie dla obrz. grec. dnie 7., 8., 9., 10. lipca. W Przemyślu dla kursu męzkiego dnie 23., 24., 25. czerwca. W Przemyślu dla kursu żeńskiego dnie 26., 27., 23. czerwca. W Staniątkach dla kursu żeńskiego dnie 2., 3., 4. lipca. W Tarnowie dla kursu męzkiego dnie 6. 7., 8., 9. lipca. Co z tem oznajmieniem ogłasza, że prywatyści, pragnący poddać się takim egzaminom w celu osiągnienia kwalifikacji na nauczycieli do szkół ludowych, w wigilię tychże terminów do dyrekcji zakładu sobie wyznaczonego zgłosić się i tam pozwolenie Rady szkolnej krajowej; przypuszczenia ich do rzeczonego egzaminu uzyskane, okazać mają.

— **Mianowania.** C. k. sąd krajowy wyższy we Lwowie mianował akcesistę wyższego sądu krajowego we Lwowie, Antoniego Ressiga, oficjałem przy tymże wyższym sądzie krajowym, tudzież kancelistów przy sądach powiatowych, a mianowicie Jana Wituszyńskiego w Zbarażu, Jana Złochowskiego w Wiśniowczyku, Adama Müllera w Stryju, i akcesistę sądu krajowego w Stryju (?) Leona Taborę, oficjałami sądowymi, a mianowicie dwóch pierwszych przy sądzie obwodowym w Samborze, trzeciego przy sądzie krajowym we Lwowie, a ostatniego przy sądzie obwodowym w Przemyślu, wszystkich jednak z pozostawieniem na dotychczasowych posadach.

— **P. zastępca kuratora Zakładu nar. imienia Ossolińskich** udzielił nam następującej wiadomości:

„Niektóre dzienniki krajowe podały pobieżną wiadomość o znakomitym darze, ofiarowanym przez p. majora Kühula Zakładowi narodowemu imienia Ossolińskich. Gdy znaczna część tegoż jest już w posiadaniu Zakładu, a wielka jego wartość dostatecznie już ocenioną została, nie można nie wspomnieć dokładniej tak o szanownym dawcy, jak i o jego drogocennym darze.

Pan Karol Kühnl, c. k. major na pensji, obecnie w Bernie (w Morawii) mieszkający, urodził się w Złoczowie r. 1812 z ojca, śp. Wacława, komisarza drogowego, i Franciszki z Solingerów; nauki gimnazjalne pobierał w Rzeszowie, filozoficzne we Lwowie; po ukończeniu tychże w r. 1830 dążył na pole walki do Warszawy, ale zostawszy przytrzymanym, musiał zaniechać tego zamiaru. W roku 1831 wstąpił jako kadet do c. k. pułku dragonów „Minutillo", gdzie w r. 1835 dosłużył się stopnia podporucznika, w r. 1841 porucznika, a w r. 1848 został mianowany rotmistrzem. Zapadłszy ciężko na zdrowiu, podał się w r. 1859 do dymisji i wystąpiwszy w charakterze majora ze służby czynnej, przeżył lat kilka w Wenecji, gdzie poświęcił się z zapałem sztukom pięknym. Tu powstał zawiązek cennego jego zbioru liczący dzieła najpierwszych włoskich mistrzów.

Doprowadziwszy zbiory swoje do nieposledniej liczby, postanowił przekazać je publicznemu użytkowi i ani chwili nie zawahał się poświęcić go krajowi, w którym się urodził i wychował, i z którym go najmilsze łączą wspomnienia. Zgłosił się do Zakładu Ossolińskich ze skromnem zapytaniem, czy zbiory jego nie znalazłyby w nim pomieszczenia. Z wdzięcznością i skwapliwie korzystał Zakład z jego szlachetnego uczucia i w krótkim czasie znaczną część ich objął w posiadanie.

Ile z pierwotnego oświadczenia szanownego majora wiedzieć można, ogół jego zbioru obejmuje:

a) 148 obrazów olejnych.

b) Tekę z własnoręcznemi szkicami najznakomitszych malarzów, między któremi 4 rafaelowskie, z tych jedna przesłana była, według współczesnego (1515) na niej dopisku, w upominku znakomitemu malarzowi norymbergskiemu, Albrechtowi Dürerowi.

c) Statua naturalnej wielkości Najśw. Panny.

d) Książki, sztychy, kamee, rzeźby, których liczba i wartość dotąd nam nieznane.

Z tych zbiorów Zakład już otrzymał:

1) Karton ze szkicami w liczbie 400.

2) Trzy nader znakomite kamee z wizerunkami Leonarda da Vinci, Rafaela i młodej kobiety.

3) 30 sztychów z oryginalnych rysunków Rafaela, znajdujących się w akademii weneckiej sztuk pięknych (r. 1829.)

4) Następujące obrazy olejne:

1. Wydobycie Mojżesza z Nilu Murilla.
2. Uczta bogów Rubensa.
3. Wskrzeszenie Łazarza, prawdopodobnie Rembrandta.
4. Dziewczyna i pasterz Juliusza Romano.
5. Zesłanie Ducha świętego Giorgio Bomborelliego (Giorgione.)
6. Bitwa przez Bourguinona.
7. „Bitwa" tegoż.
8. „Adam i Ewa" Varotarego (Padovanino).
9. „Dziewczyna modląca się" Sebastiana Conchy.

Jakkolwiek Zakład nie omieszka zdać obszerniejszą sprawę o całym tak nieoszacowanym nabytku, skoro w zupełności w zbiorach jego umieszczonym zostanie, pospiesza już teraz uwiadomić o tem światłą publiczność i znawców, a ci będą mogli zapewne niezadługo oglądać te dzieła sztuki, które byłyby ozdobą każdej galerji, a dla Zakładu imienia Ossolińskich są tem cenniejszemi, że dotąd w stosunku do innych swych zbiorów najmniej był zasobnym w malowidła celniejszych europejskich mistrzów. Cześć zacnemu dawcy rodakowi!

Lwów d. 29. maja 1868.

Maurycy Dzieduszycki."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Egzamina w dublańskiej szkole rolniczej** z drugiego półrocza roku szkolnego 1867/8. odbędą się od dnia 16. do 27. czerwca 1868 w następującym porządku:

Dnia 16. czerwca w I. roku rolnictwo. w II. r. mechanika i miernictwo, w III. r. ekonomia i drenowanie.

Dnia 18. czerwca w I. r. matematyka i fizyka, w II. r. ekonomia, w III. r. rolnictwo i praktyka rolnicza.

Dnia 20. czerwca w I. r. chów zwierząt domowych, w II. r. chemia rolnicza, w III. r. rachunkowość i leśnictwo.

Dnia 23. czerwca w I. r. botanika, w II. r. rolnictwo i praktyka rolnicza, w III. r. chów zwierząt i budownictwo.

Dnia 25. czerwca w I. r. praktyka rolnicza, w II. r. ogrodownictwo, w III, r. technologia.

— Dnia 27. czerwca w I. r. chemia ogólna, w II. r. chów zwierząt domowych, w III. r. chemia rolnicza.

Egzamina te odbywać się mają w godzinach rannych (od 8mej począwszy) w dniach wyżej wymienionych z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu.

Wstęp do sal egzaminacyjnych jest wolny.

Rodziców, krewnych i opiekunów zaprasza się niniejszem uprzejmie.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.
Lwów dnia 23. maja 1868.

Przegląd tygodniowy z giełdy. Zeszły tydzień nie przyniósł żadnej odmiany w konjunkturach handlowych. W Polsce, na Szlązku, w Saksonii i w Niemczech południowych żyto jednakowo ucierpiało przez wymoknięcie, pszenice zaś są obiecujące. W skutek tego spekulacja za granicą zajęła stanowisko wyczekujące, a potrzeba chwili zostaje tam zaspokojona, mianowicie w Prusiech, dowozem mąki ze Szlązka, którego młyny przerabiają zboże węgierskie.

Na targach Francji i Anglii spadły ceny ziarna wobec znacznego dowozu i nadziei urodzajów. W tym stanie rzeczy, jeżeli nie zajdą jeszcze wypadki posuchy lub ulewy, gotować się nam wypada do konkurencji z produkcją Węgier i Moskwy, którą wytrzymać zdoła tylko doskonale czyszczone ziarno, gładka sprzedaż i punktualna dostawa.

Żmudne formy przy zakupnie, niepewność, jaka jego dokonaniu z wielu względów towarzyszy, użycie wśród takich okoliczności niezbędne nizkich pośredników, ciężą na naszej produkcji, obniżają jej cenę, albowiem świat handlowy potrąca to wszystko od wartości produktu, eskontuje czasami tak wysokim procentem, że nam przychodzi sprzedawać za bezcen.

Zapobiega zaś temu instytucja giełdy swojemi normami, to też w takowem uznaniu połączonemi siłami starajmy się ją i na rok następny utrzymać przy życiu, choć dzisiaj żyje tylko wyczekiwaniem i nadzieją zrozumienia powszechnego interesu.

Lwów dnia 30. maja. **Z giełdy.** *Efekta i monety* Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 193.50, żądają 194.50; kolei lwow. czern. po 200 zł. w. a. w srebr.: płacą 172.50, żąd. 173.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. p.—ż. — złr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 77.15, żąd. 77.65; Towarzyst. kred. galic. w. a. bez kup. pł. 73.50, żąd. 74.—, banku hipot. galic. bez kup. płac. 85.—, żąd. 85.50. Obligi indemn. galic. płacą 64.95, żąd. 65.45; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 99.25, żąd. 99.75; pierwszeń. kol. galic. Kar. Lud. I. emisji płac. —.—; żądają —.—, II. emisji płacą 88.75, żąd. 89.50; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji płac. 76.—, żąd. 76 75; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.51, żądają 5.55. Dukat cesarski płacą 5.53, żąd. 5 57; napoleond'or pła. 9.29, żądają 9.34; rubel srebrny moskiewski płacą 1 80, żądają 1.84; rubel papierowy mosk. płacą 1.58½, żądają 1.59½; pruskie bilety kasowe płacą 1.71½, żąd. 1.72½; półimperjał moskiewski pł. 9.46, żąd. 9.55; srebro pł. 114.50, żąd. 115.50.

Ostatnie wiadomości.

Pesti Naplo zaprzecza doniesieniu *Debatty*, jakoby hr. Andrassy miał zdać komu innemu tekę ministra obrony krajowej. Zaraz po Zielonych świętach wniesiony będzie w sejmie węgierskim projekt do ustawy wojskowej.

Naplo pisze, że prawdopodobnie jenerał Vetter mianowany będzie komendantem węgierskiej obrony krajowej, czyli honwedów.

W Blasendorf w Siedmiogrodzie odbył się mityng rumuński, który między innemi uchwalił domagać się przywrócenia takzwanych artykułów z r. 1863, postanowionych przez sejm hermanstadzki, i unieważnienia wszystkich ustaw, uchwalonych w Peszcie dla Siedmiogrodu.

W Hanowerze zaszły demonstracje przy sposobności imienin ex-króla Jerzego. Policja interweniowała i aresztowano kilka osób.

Półurzędowy korespondent dziennika *Hamburger Nachrichten* mówi o pogłosce, według której p. Bismark zamierza wystosować ultimatum do rządu duńskiego w sprawie północnego Szlezwiku.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 30. maja. Poseł moskiewski Stackelberg otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda.

Berlin dnia 30. maja. Dziś ratyfikowany został traktat handlowy pomiędzy Rzeszą niemiecką a Austrją.

Drezno dnia 30. maja. Dziś zamknięcie sejmu. Mowa od tronu wyraża uznanie dla prac sejmu, które zastosowały wewnętrzne i zewnętrzne stanowisko Saksonii odpowiednio do nowego porządku rzeczy, i nadały jej stanowisko poważne w Rzeszy północnej.

Bukareszt dnia 30. maja. Konzulowie Francji i Anglii w skutek polecenia swoich rządów czynią kroki, by poprzeć żądania austrjackie w sprawie żydów. Sesia sejmowa została przedłużoną do d. 12. czerwca.

Kursa z dnia 30. maja 1868, godzina 2. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.80. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 194.50. Kolej siedmiogrodzka 145.50. Kolej południowa 173.60. Kolej państwowa 253.80. Kolej lwowsko-czerniowiecka 172.50. Kolej północna 179.75. Kolej Rudolfa I. emisji 105.75. Kolej Rudolfa II. emisji —.—. Nowa kolej Rudolfa —.—. Kolej Franciszka Józefa 160.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 65.50. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 85.10. Napoleondor 9.31—. Pruski kurant 1.71½. Losy kredytowe —.—.

Kursa z dnia 30. maja 1868, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.75. Akcje kredytowe 183.25. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 197.50. Kolej południowa 173.90. Kolej państwowa 253.30. Losy 1860 r. 81.40. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.50. Napoleondor 9.51. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 69.70.

Wrocław. Pszenica 100. Żyto 70. Owies 36. Rzepak zimowy —. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83⅓. Akcje kredytowe 82. Galicyjska kolej 89—. Kolej państwowa 147. Wiedeń 86.⅓. Usposobienie stałe Pszenica —, Żyto 52.⅓. Owies 29⅓.

Przy zbliżającym się terminie wystawy rolniczej Brzeżańsko-Podhajeckiej, *Zarząd stowarzyszenia owczarskiego* poczuwa się do obowiązku przypomnienia szanownym członkom i lubownikom hodowli owiec odezwy swej z marca b. r., do nich wystosowanej, w której obok zacytowanych kwestyj, jakie porządek dzienny obejmować będzie na posiedzeniu owczarskiem równocześnie odbyć się mającem prosił o liczny i czynny udział. Dzisiaj odebrawszy uwiadomienie o przybyciu delegacji Towarzystwa owczarskiego z księstwa Poznańskiego, o czem publiczność zawiadamia, żywi niepłonną nadzieję, że interesowani tem licznie zebrać się raczą już to dla podniesienia i rozkrzewienia tej gałęzi rolniczej, błogie dla kraju owoce wydać mającej, już to dla uczczenia gości, jednym nam ... interesem. 2046 1—1

Zarząd Towarzystwa owczarskiego.

LECZENIE ELEKTRYCZNE.

Dr. med. **Załużny**, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat zakład elektrycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż teraz osiadł we Lwowie, i tu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektrycznie leczyć.

Leczenie elektryczne żadnych bolów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na *reumatyczne* i *artrytryczne* słabości, na *ból głowy, migrenę* i na wszystkie *bole nerwowe* i *kurczowe*, na *słabe nerwy* i *osłabienie* tak *całego organizmu* jako i *pojedyńczych organów*, szczególnie *żołądka* i *genitaliów* na *bladnicę, bicie serca, astmę, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne* i *hemoroidalne słabości*, na *słaby słuch* i *głuchotę*, a osobliwie na *słabe oczy* i *ślepotę*, na *zapalenie oczu* itd. 2042 1—1

Ordynacja codziennie od 10. do 1. godziny.

Mieszka we Lwowie przy Św. Ducha placu pod l. 42.

Odezwa!

Uprasza się szanownych członków zamiejscowych Towarzystwa bratniej pomocy w Proszkowie, by składki na semestr bieżący, jako też zaległe, o ile możności w jak najkrótszym czasie na ręce niżej podpisanej dyrekcji nadesłać raczyli.

Proszków w maju 1868.

Prezes: *Paweł Doerffer*. Kasjer: *Aloizy Gerhardt*. Kurator: *Władysław Struszkiewicz*.

2018 3—3 Protektor: *Settegast*.

Najpewniejszy środek

przeciw wszelkim słabościom, które z niestrawności, słabego i zepsutego żołądka, z obstrukcji albo humorów, butwiałości w żyłach i wnętrznościach, tudzież z wilgoci zbytecznych albo zepsutych z żółci, z ostrości, z wiatrów, jakoteż z atonii pochodzą, jest

tak zwana

Prawdziwa

Esencja orzeźwiająca

dr. J. G. Kiesowa w Augsburgu.

Esencja ta pomiędzy wszystkiemi innemi środkami domowemi zasługuje najniezawodniej na pierwsze miejsce, a przez swoją wyborną i nieskazitelną skuteczność uzyskała sobie już sławę światową tak dalece, że w bardzo wielu domach, a szczególniej po wsiach, gdzie lekarza na zawołanie nie zawsze mieć można, jako najdoświadczeńszy nieoceniony środek zawsze w zapasie utrzymywanym bywa. 1461 9—20

Cena 1 dużej flaszki 1 zł. — cnt.

„ 1 małej „ — „ 50 „

Główny skład tej tak nieocenionej a prawdziwej Esencji dla okolicy Zaleszczyckiej znajduje się w handlu korzeni, win i galanterji pana

Józefa Kodrębskiego

do którego przyjaciele tej Esencji raczą się udać.

We LWOWIE w aptekach p. **Adolfa Berlinera** i p. **Tytusa Lhotskiego**.

J. G. Kiesow w Augsburgu.

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

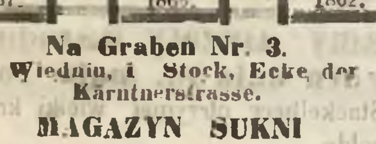
Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, i Stock, Ecke der Karntnerstrasse.

MAGAZYN SUKNI

Keller & Alt,

wyszczególniony najwyższym

medalem zasługi 1867.



Poleca najlepsze sukni męzkie własnego wyrobu, podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco nizkich cenach

Modne palto (Ueberzieher)

8 złr. wal. a.

579 **Ubranie wiosenne** 68 200

12 złr. wal. a.

Surduty wiosenne	od złr. 5 do złr. 24
Palta	od złr. 8 do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6 do złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14 do złr. 28
Sutanny	od złr. 16 do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8 do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12 do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4 do złr. 12
Spodnie	od złr. 4 do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2 do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3 do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej.**

— Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotowce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najśpieszniej. — Cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

— Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codzień świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy. — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

Dyrekcja centralnego Towarzystwa stenografów, pragnąc żyć w zgodzie ze wszystkimi zwolennikami sztuki, odwołuje niniejszem odezwę swoją z d. 10. b. m., a mianowicie zarzuty, któremi się Towarzystwo stenografów polskich i ruskich dotkniętem czuje. 2047 1—1

Dyrekcja centralnego Towarzystwa stenografów we Lwowie.

Pokoju z kuchenką w pobliżu księgarni Wgo K. Wilda poszukuje się z dniem 1. lipca. Wiadomość warunków przyjmuje Administracja *Gazety Narodowej*. 2045 1—1

Ogłoszenie.

W dniach 7., 8. i 9. czerwca b. r. odbędzie się w **Złoczowie Wystawa rolnicza** oddziału Złoczowsko-Przemyślańskiego. Dnia 8. czerwca popołudniu nastąpi losowanie fantów gospodarczych.

Dnia 28. maja 1868. 2043 1—3

Z komisji Wystawy.

L. 114/W. p.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Pilznieńskiej ogłasza konkurs na sekretarza z pensją roczną 600 złr. z widokiem podwyższenia na 800 złr. w. a.

Sekretarz ma być ukończony jurysta, ma posiadać dokładną wiadomość o przepisach administracyjnych i autonomicznych, niemniej biegłość w rachunkowości kasowej.

Woźny ma umieć czytać i pisać.

Podania, opatrzone świadectwami wieku, religii i moralności i dotychczasowego zatrudnienia należy wnieść przed 10. czerwca b. r. do Wydziału tutejszej Rady powiatowej. 2031 3—3

Pilzno d. 19. maja 1868.

Prezes
(podpis nieczytelny.)

Apteka Z. RUCKERA

otrzymała z apteki **Challonneau** w Paryżu 1846 2—12

PIGUŁKI i PŁYN do szprycowania

podług przepisu **dr. Ricorda w Paryżu** preparowane jedynie ze ściągających i żywicznych ingrediencyj najpewniejszy środek przeciw rzeżączce najuporczywszej i zastarzałej, jako też od białych upławów, doświadczony przez najsłynniejszych lekarzy akademii paryzkiej.

Cena flakonika tego płynu 1 złr. 80 ct.
1 pudełko pigułek . . . 3 złr. — ct.
Za opakowanie . . . — złr. 20 ct.

165 **Dr. Kartsch** 22—?

leczy **słabości weneryczne** i naskórne, jakoteż **osłabienia** przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny, w domu p. Hausnera pod l. 3 m., przy ulicy Długiej, obok technik. (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Zakład hydroterapeutyczny w Sasowie,

połączony z gimnastyką i kąpiele rzeczne w Bugu są otwarte na lato od 1. maja.

Pokój z kuracją i usługą kosztuje tygodniowo 10 złr. 50 ct. w. a. Są jednak tańsze i droższe pokoje. 1977 4—?

Traktjernia jest w miejscu.

Franciszek Medvey,
dyrektor zakładu.

Wynalazek nowy

stanowiący epokę zrobiono, zbadano bowiem naturalne prawo **porostu włosów! Pan Charles Mally w Wiedniu**, znany jako skrzętny badacz rozwijania się włosów, wynalazł takzwaną EWALINĘ

sposób porostu włosów i brody,

które to środki co do ich skuteczności nieprześcignione są dotąd przez żaden kosmetyk. — Częstsze użycie pomady porostu EWALINY działa cuda, zapobiegając nietylko **wypadaniu włosów** i formowaniu się łupieżu niezwłocznie, ale wyprowadza nawet na miejscach wyłysiałych **włos świeży** bujny, jak również użycie ESSENCJI EWALINY **porostu brody**, okrywa pełnemi brodami już nawet 17letnich młodzieńców.

Ponieważ p. Mally jedynie w interesie ludzkości nieustanne na tem polu czyni poszukiwania, uprasza się zatem publiczność, ażeby nie przyjmowała innych wyrobów porostu włosów za c. k. uprz. wyroby EWALINOWE. 1804 6-?

Mallego c. k. uprz. EWALINOWA POMADA porostu włosów po 1 złr. 50 ct, EWALINOWA ESENCJA porostu brody po 2 złr. 5 ct., zawsze świeże na składach: We LWOWIE w aptekach: pp **A Berlinera**, **Mikolascha** i **Ruckera** w KRAKOWIE u pp **J. Jahna** i **Leona Feintucha** tudzież we wszystkich większych aptekach i domach handlowych w całej Europie — Pod adresem: **Charles Mally** Wien, Wieden, Paniglgasse Nr. 7, wykonuja się zamówienia pojedyńczych przedmiotów za przesłaniem należytości w gotowce lub za pobraniem pocztowem.

Dla kupców.
Skład krochmalu Petit-Anglais. Moussalin.
Kasa z fabryki Werthheima i Wiesego

Dla fotografów.
Maszyny do satynowania.
Prasy do fotografij.

Wielki wybór garderoby męzkiej po zadziwiająco tanich cenach.

Z taniości znany handel

STANISŁAWA JEKLA

przy rogu ulicy Szerokiej we Lwowie,

otrzymał wprost ze źródeł **Szczawnicy, Krynicy, Żegestowa** i **Marienbadu** świeże ***Wody mineralne*** i sprzedaje takowe hurtownie po cenach najtańszych. — Również poleca:

Zones broszki, łokieć od	—	do 22 ct.
Wełnianki, bareże i żakonety	20	45
Krawatki i szaliki jedwabne	13	2.50
Kołnierzyki stojące i wykład.	15	35
Mankiety w najnow. kroju	35	60
Koszule perkalowe białe i kolorowe	1.25	2.50
Kalesony płócienne	1.25	2 złr.
Chustki tuzin	1.60	4
„ fularowe	1.25	2.5
Albumy na fotografie	28	4.50
Pularesy na pieniądze, tytoń i cygara	20	4 złr.
Necesery damskie i męzkie	75	12
Obuwie męzkie	3.50	6

Niemniej wielki wybór galanteryi, przyborów do toalety, t. j. mydeł, wody kolońskiej, pachnideł francuzkich angielskich, szczotek do włosów i sukni, grzebieni itp. 2002 3—3

Wszelkie polecenia z okolicy będą dokładnie i w najkrótszym czasie wykonane.

Przyjmuje do sprzedaży każdego rodzaju towary, meble, sprzęty itd., sprzedaje takowe codziennie z wolnej ręki lub na żądanie w drodze licytacji.

DO GOSPODARSTWA
maszyny do rznięcia drzewa, do szatkowania jabłek, ... zorków, młynków itp., ... krup, pralnie ... do ... itd.

Dla właścicieli hotelów i zakładów
25 łóżek żelaznych po 5 złr.

Ciągnienie książęco-brunświckiego gwarantowanego losowania kapitałów o nie mniejszej jak 1 **milion** 973.475 guld. wygranej, które na także wygrane po guldenów 5.000, 105.000, 70.000, 35.000, 17.500, 14.000 itd, — zaczyna się dnia ***11. czerwca b. r.***; puszczam zaś całe losy tej loterji po 7 złr., półlosy po 3 złr. 50 ct., jedną czwartą losu po 1 złr. 75 ct. banknotami. Upraszam losów nie trzymać za jedno z promesami, albowiem każdy otrzyma **los oryginalny** przez **państwo** wystawiony własną ręką który to los mieć będzie zupełne prawo do wszystkich ciągnień państwowych; dla tej to przyczyny i podczas trwania ciągnień wszystkich pięciu klas, żadna strata nastąpić nie może, a gdyby czyjkolwiek los podtenczas nie pojawił się, tedy zobowiązuje się nawet sumą złr. 21 po odebraniu **losu napowrót**, takowy całkowicie wynagrodzić.

Urzędowy plan dodaje się bezpłatnie do każdego zamówienia, również odesłane będą listy ciągnień po każdem ukończonem ciągnieniu niezwłocznie, a wygrane wypłacę gotówką zaraz, jakotéż wszystkie domy bankierskie. Zechce zatem każdy udawać się z zupełnem zaufaniem do postanowionej przez rząd głównej kolektury

Samuel Goldschmidt.

1913 8—14 **Bank- & Wechselgeschäft, Dongesgasse 14, in Frankfurt a/M.**

N. B. Upraszam o frankowanie wysyłanych listów i pieniędzy.

Nowe wynalazki na polu sztuki fotograficznej.

Obok przedmiotów sztuki fotograficznej do urządzenia salonów, jako to: stereoskopów, albumów fotograficznych, mikroskopów i t. p., staje teraz w jednym rzędzie **KAMERA CZARODZIEJSKA,**

aparat, za pomocą którego portrety w formie kart wizytowych, jako to: głowy i popiersia, przeniosłszy cień onych na ścianę białą, niespodziewanie efektowne wejrzenia osiągnąć mogą. Okazywanie innych także przedmiotów stałych, jako to: biustów, monet, muszli, kwiatów, cząstek ciała ludzkiego olbrzymio powiększonych, plastycznie i z barwami naturalnemi, nastręcza miłą rozrywkę towarzystwom i rodzinom. W **szkołach** może być używana kamera jako jeden z czynników pouczających; dla **malarzy, rzeźbiarzy** itd. stać się może narzędziem pomocniczem, nakoniec dla **fotografów**, posiadaczów wystaw **panoramowych** służyć może do publicznych okazywań przedmiotów. Jedna kamera czarodziejska z lampą kosztuje 22 złr. Przymiot pobudzenia najszaleńszej wesołości posiada

GRIMAKISTISKOP.

Puściwszy w ruch zegarek i zaglądnąwszy natenczas do aparatu, kiedy poprzód już włożono weń portret głowy lub popiersia, widzieć można jak najziwaczniejsze tej twarzy wykrzywienia i mimikę. Kosztnie 17½ złr. w. a.

FOTOGRAFICZNE ALBUMY Z MUZYKĄ,

które przy otwieraniu grają jak zegarki z pozytywkami, po złr. 12 i wyżej.

Nowe widoki m. Wiednia, okolic, Semmeringu, wielu prowincyj, Szwajcarji, ziem Nadreńskich, Włoch, Konstantynopola i t. d

we formie stereoskopów gabinetowych i kart wizytowych, najobfitszy wybór.

Najjaśniejsi Państwo,

cesarz i cesarzowa, fotografie naturalnej wielkości z natury zdjęte. Pojedyńczo po 30 złr., razem 50 złr., w ramach za szkłem 45 i 80 złr.

Wszyscy ministrowie i członkowie parlamentu

na kartach wizytowych po 50 ct., w formie gabin. po 1 złr. do 1 złr. 20 ct.

Do założenia galerji piękności damskich,

wiele nowych portretów pięknych pań z Wiednia i Pesztu, w formie kart po 50 ct. gabin. po 1. złr. 20 ct. 1907 3—4

Nowe obrazy stereoskopowe widoków z **Ameryki**, szczególniej Nowego Jorku, Niagary, z pola walki, twierdze, okręta wojenne, koleje żelazne itp. Kosztuje sztuka 70 ct., tuzin 8 złr. w. a.

Największy skład fotografij na kontynencie

Oscar Kramer in Wien, Graben Nr. 9.

Zmiana lokalu

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, iż mój

skład obrazów, papieru

i wszelkich

potrzeb do pisania, rysowania i malowania,

pod firmą:

A. KOZŁOWSKI,

przy placu Marjackim l. 25, z dniem **2. czerwca r. b. do domu Wgo Grabińskiego przy ulicy Halickiej l. 303** przenoszę, i tam również jak w dawnym lokalu, wszelkie w obręb składu wchodzące artykuły utrzymywać będę. Przy tej sposobności dziękując za łaskawe względy, których dotychczas doznawałem, upraszam Szan. Publiczność, aby mnie i nadal niemi zaszczycać raczyła.

Z wszelkiem uszanowaniem

2044 1—3 **A. Kozłowski.**

Zmiana lokalu

Za pośrednictwem parowca „**Echo**“ otrzymałem z **Hull** pewną ilość **Turnipsu**, który zalecam, gwarantując za świeżość nasienia.

White Tankard	funt po 70 ct. —	cetnar po 65 złr.	—
„ Norfolk	„ „ 70 „ —	„ „ 65	„
Yellow Tankard	„ „ 70 „ —	„ „ 65	„
White Globe	„ „ 70 „ —	„ „ 65	„

KAROL NEUMANN

2034 2—18 skład nasion pod l. 361 m.

Od Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych, rolniczych i ludowych

W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego

w Krakowie. 2025 2—3

Dla ułatwienia stosunków mieszkańcom wschodniej części kraju, a głównie Szanownemu Duchowieństwu, z naszem Wydawnictwem urządziliśmy **FILIĘ** naszej księgarni we Lwowie (w głównym rynku l. 5), i oddaliśmy takową pp. **G. Syparthowi i D. Czajkowskiemu.** — Wszystkie przedmioty artykułów naszej księgarni, jak to: książki do nabożeństwa, mszałów, brewiarzy, diurnalików, konnotów dzieł teologicznych w różnych językach, kaznodziejskich, moralnych, ... **pilności w oprawie ozdobnej**, ... z rycinami itp. będzie można od nich tych samych cenach w pomienionej filii nabywać. **W. Wielogłowski i W. Jaworski.**

Kąpiele siarczane w LUBIENIU

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą **dnia 20. maja 1868.** Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych gości jest potrzebnem. Szybkowóz codzień odchodzi ze Lwowa do Lubienia, a stamtąd dalej do Sambora. Stacja telegraficzna jest w miejscu zaprowadzona. O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresą: „Zarząd kąpieli w Lubieniu, przez Lwów.“ — Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się wprost do Zarządu kąpieli. 1870 4—6



Ces. kr. koncesjonowany

Korneuburgski proszek bydlęcy

dla



koni, bydła rogatego i owiec.

42 i 84 ct. za paczkę.



Płyn uzdrawiający dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

1 złr. 40 ct. flaszka.

Wyłącz. uprzyw. przez Jego Ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.



Balsam na kopyta dla koni

na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia i t. p.

Puszka 1 złr. 25 ct.

Hufstrahlpulver

na wygniwanie kopyt końskich (*gegen die Strahlfäule der Pferde*).

Flaszka 70 ct.

Wyborny Proszek dla nierogacizny na węgry.

Paczka po 63 ct. i 1 złr. 26 ct.

Mają na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera**, apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera, i u p. **Józefa Jahna**, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach. 1872 3—10

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

Lwów d. 2. czerwca.

(Telegram gąbiński a Lubelskie. — Telegram ten jest objawem służbistości Prus dla Moskwy i wskazówką przyszłego stanowiska Austrji do Moskwy i Galicji. — Co mówią urzędowe organa francuzkie i austrjackie. — Moskiewski ajent Maliszewski. — Co nakazuje nasz interes. — *Constitutionnel* a organa rządu pruskiego o podstawie przewodniczenia Prus w Niemczech.)

O powstaniu polskiem w Galicji i Prusach ucichło przez dwa dni świąteczne. Żaden telegram gąbiński, czy berliński, nic nowego w tym względzie nie donosi. Zniknęła więc mara, wolą moskiewską wywołana. Na pograniczu galicyjskiem i w obwodzie gąbińskim cicho tak jak było, — a i w Lubelskiem, tak jak było... nie krew, lecz łzy się leją, wyciskane dławieniem moskiewskiem i wydzierstwem, czasami i krew nawet, gdy idzie o złamanie oporu unitów przeciw gaszeniu pochodni wiary, przeciw zaprowadzaniu szyzmatyckich obrzędów i zwyczajów w kościele.

Gdy się widmo rozwiało, warto się przypatrzyć, co się z za mgły wynurza? — Rzecz nienowa także, choć zawsze świeża — anti-polskie matactwa moskiewskie, i nie nowa, lecz również świeża, jak widzimy, przyjaźń moskiewsko-pruska.

Pan Maurach, naczelnik gąbińskiego obwodu, dobrze zasłużony w prześladowaniu i śledzeniu Polaków, pierwszy otrzymał zwierzenie hr. Berga o bandach polskich, i bandy wynalazł we własnym obwodzie na poparcie moskiewskich bajek, na chwałę rządu moskiewskiego. Przez Berlin, ze stołeczną powagą wiadomości te posłano telegramami na Zachód. Czyż to nie prawdziwie ujmująca uprzejmość? Junkiersko-bismarkowskie dzienniki, *Krzztg* i poważna *Norddeutsche Allgemeine*, poparły własnem zapewnieniem te wieści, a nawet surową naganę wypowiedziały Polakom. Przyjaźń między Prusami a Moskwą, właściwie mówiąc służba Prus u Moskwy przy szczwaniu Polaków, odbyła równie świetną próbę, jak za czasów słynnej konwencji lutowej z 1863 r., wykazując się trwalszą i wyższą nad zmienność rzeczy ludzkich.

Chociaż matactw moskiewskich niełatwo odgadnąć, to pozostaje niezbity fakt ułożenia przez rząd moskiewski powieści o zbrojnych ruchach polskich, przez to zaś został jak gdyby wskazany kierunek przyszłych pomiędzy Moskwą a Austrją nieporozumień, punkt wyjścia przyszłego sporu. Czy zaś szło o pozory dla posunięcia pułków moskiewskich ku granicy galicyjskiej, czy o wzniecenie nieufności pomiędzy rządem austrjackim a Galicją, lub pomiędzy samymi Polakami, czy o danie przestrogi Austrji lub księciu Napoleonowi przy mającej nastąpić podróży, jak *Presse* się znowu domyśla — niewątpliwem pozostaje usiłowanie zamącenia wzajemnej sytuacji żywiołów, nieprzyjaznych dla Moskwy, i wyprowadzenie sprawy polskiej jako głównego punktu styczności w stosunkach międzynarodowych Austrji z Moskwą. W kłamliwej polityce utworzono kłamany precedens polskich agitacyj, jakoby znajdujących ognisko w Galicji a niebezpiecznych równie dla Austrji jak dla Moskwy. Gdy Austrja w niebezpieczeństwo nie uwierzy, tem gorzej dla niej, bo Moskwa przy zdarzonej sposobności powoła się na puszczone w obieg fałsze, jak gdyby na niezaprzeczone fakta istnienia i ciągłego podtrzymywania w Galicji niebezpiecznych dla potęgi moskiewskiej agitacyj.

Na pozostawieniu jakiejkolwiekbądź niejasności w takiej sytuacji z pewnością nie my skorzystamy. Wszelka w takim razie niejasność musi wyjść na pożytek zamysłów i celów moskiewskich. Godnem zaiste jest uwagi, że sama troskliwość o przyszły rozwój, kazała organom polskim lub Polsce szczerze oddanym upominać nierozważnych, aby przypadkiem nie poszli drogą, którą Moskwa jawnie wskazuje. I gdy w ten sposób upominamy nieznanych nam zupełnie szaleńców, jakoby zamierzających o zbrojnej awanturze, kto wie czy nie stajemy się igraszką moskiewskich knowań. Kto wie czy osławiona w policjach i gazetach wyprawa panslawistyczna z Paryża nie była przygotowaniem do telegramów gąbińskich? i tażsama ręka, która urządzała niebywałą wyprawę, czy zarazem nie szerzyła wiadomości o niej i o ruchach polskich. Jest to tajemnica pomiędzy ambasadą moskiewską w Paryżu, ajentem Maliszewskim a hrabią Bergiem lub petersburgską kancelarją spraw zagranicznych.

Interesem jest naszym, dążyć do wyjaśnienia rzeczywistego stanu rzeczy. Uderzającem jest, że podczas gdy oddane sprawie polskiej i Polakom dzienniki, jak *Opinion nat.*, surowo upominają tych Polaków, którzyby się dali uwieść i pociągnąć do jakichś wystąpień powstańczych, dzienniki półurzędowe francuzkie, z natury surowsze dla wszelkich wystąpień niewczesnych, nie wdają się w żadne roztrząsania i przestrogi, lecz ograniczają na prostem zaprzeczeniu fałszom tendencyjnym, czyniąc to z wielkim pospiechem i niezwykłą stanowczością.

Wiedeńska urzędowa *Wiener Ztg.* idzie jeszcze dalej, bo nietylko twierdzi stanowczo, iz telegramy gąbińskie nie mają żadnej faktycznej podstawy, gdyż w Galicji w ogóle, a najmniej w pogranicznych powiatach nic nie zaszło takiego, coby dać mogło jakikolwiek, chociażby najdalszy pozór do powstania tych alarmujących telegramów, lecz organ urzędowy wskazuje nawet źródło prawdopodobne tych wieści telegramowych, przypisując zmyślenie ich nadgranicznym władzom moskiewskim, które niezadowolone z ułatwień, jakie konzul austrjacki w Warszawie wyjednał dla handlowych i komunikacyjnych stosunków nadgranicznych, zmistyfikowały własny rząd, aby wymódz na nim cofnięcie tych ułatwień.

Lecz jakiekolwiek jest źródło i cel telegramów gąbińskich i berlińskich, to zawsze pospiech i stanowczość półurzędowych i urzędowych organów, które mają sposobność znać sprawę bajek moskiewsko-galicyjskich ze strony polityki bieżącej, powinny być dla nas wskazówką, jak dbać powinniśmy o wprowadzenie światła w sytuację. Zniszczyć o ile możności skntki moskiewskiej intrygi, wykazać publicznie, jaki jest faktyczny stan rzeczy w Galicji, skłonić rząd austrjacki do wydania publicznego świadectwa, dając mu zarazem sposobność do ponowienia zapewnień zaufania i życzliwości dla kraju, nie dopuścić nareszcie, aby kiedyś w przyszłości normalny rozwój narodowy splątywano z ruchami powstańczemi i w ten sposób nas paraliżowano — taki powinien być cel i zadanie nasze w tej sprawie. Wtedy tylko misterna intryga moskiewska zamieni się dla sprawców zamachu w sromotną porażkę. W interesie naszym leży, aby delegacja polska w Wiedniu nie dała się wznieconej sprawie uciszyć, bez podniesienia jej głośno w rajchsracie wiedeńskim, i zniszczenia zjarn szkodliwego jej dla przyszłości posiewu.

Wykazując zaogniony stan stosunków wschodnich, utrzymywaliśmy, że tą razą prawdopodobnie Moskwa wobec zgody Zachodu powstrzyma się sama i będzie usiłowała powściągnąć poburzone przez nią żywioły. Zwrot ten, o ile sądzić można, już nastąpił. Wiadomości z Aten zapewniają, że gabinet helleński wobec zagrożeń posła tureckiego, iż zażąda paszportów w razie, gdyby wysłańcy kandyjscy zostali przyjęci jako deputowani do parlamentu ateńskiego, i dał zapewnienie, iż nigdy nie dopuści do tego i nie da wstępu do Izby greckiej wysłańcom kreteńskim.

Wszystko więc wraca do dawnego stanu. Nawet czułości francuzko-pruskie znikają, pozostawiając wolne pole dawniejszej drażliwości sąsiedzkiej. Na pochwały organów półurzędowych francuzkich, iż król Wilhelm zamykając parlament cłowy, polityczne dążności rządu pruskiego oparł na traktatach i dał przez to rękojmię usposobień pokojowych, półurzędowe organa pruskie długo nie odpowiadały, lecz zato obecnie rzecz wyjaśniają w sposób, wcale niemiły i niepokojowy. Odpowiadają one, że w traktacie pragskim nie leży wcale podstawa dla pruskich dążności niemieckich i że król bynajmniej nie o nim mógł mówić, gdy wspominał o naturalnym rozwoju stosunków narodowych na podstawie traktatów.

Na publiczne wypieranie się traktatu pragskiego, jedynej międzynarodowej podstawy dla obecnej potęgi pruskiej, przez tak poufne organa dziennikarskie tego rządu jak *Nordd. Allg. Ztg.* i *Kreuz Ztg.*, odpowiada *Constitutionnel* francuzki, iż być może, że rząd pruski dążyć może słusznie do rozwinięcia stosunków narodowych niemieckich, opierając się na traktatach, zawartych przez niego z państwami południowemi, wcale jednak ztąd nie wypływa, aby na podstawie tych traktatów miał prawo przekraczać linię Menu, którą pokój pragski nakreślił jako granicę, dla swego jednostronnego działania. — Krótkie zaiste bywają chwile czułości między powiernikami rządu francuzkiego i berlińskiego. Pospieszna usłużność Prus dla widoków moskiewskich w ostatniej sprawie plotek gąbińskich, nie przyczyni się też wcale do powiększenia przyjaźni i czułości.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. maja.

(?) Posiedzenia Rady państwa zawieszone do środy. Rząd i jego stronnicy będą mieli dosyć czasu, aby podkopać wnioski komisji budżetowej. Jakoż jestem pewny, że wnioski jej upadną, a utrzyma się wniosek mniejszości, kontentujący się 20-procentowem opodatkowaniem długu państwa. Co do formy, redukcja czy opodatkowanie, na tem polu nie będzie żadnej nawet walki, skoro bowiem rząd podnosi formę do wielkiego znaczenia, to mało, a może nikt się nie znajdzie, coby się upierał przy wypowiedzeniu redukcji, a nie przystał na opodatkowanie.

Podczas obrad komisji budżetowej nad projektami finansowemi, bardzo wiele pisano o postawionej przez rząd kwestji gabinetowej. Wszystko to nie miało żadnej podstawy, i dlatego w listach moich nie wspominałem. I teraz jeszcze nie postanowił rząd nic kategorycznego, a zdaniem mojem, dopóty nie zrobi z niczego kwestji gabinetowej, dopóki nie nabędzie przekonania, że po swej stronie będzie miał większość. Gabinet bowiem dzisiejszy nie tak łatwo ustąpi z miejsca, nie będzie przeto na chybił trafił stawiał kwestji gabinetowej, jak się wielu piszącym zdaje. Jeżeli ją postawi, to nie dlatego, aby w razie danym podał się do dymisji, ale jedynie dlatego, aby odnieść zwycięztwo. Otóż skoro nabędzie tego przekonania, które ja wypowiadam dzisiaj, że nie wnioski większości, ale wnioski mniejszości komisji budżetowej utrzymają się w Izbie, zrobi z nich kwestję gabinetową, a to dlatego, aby odnieść zwycięztwo. Wyda przeto wojnę Izbie niższej, jeżeli będzie pewny wygranej, a co więcej, wyda ją nie na polu swoich własnych przedłożeń i projektów, lecz na polu takiem, gdzie będzie pewny zwycięztwa. Rząd nie pragnie swego upadku, nie narazi się też na niebezpieczeństwo; on będzie grał na pewne, jeżeli więc postawi kwestję gabinetową, to dlatego jedynie, aby się otoczyć aureolą zwycięztwa.

Jakie stanowisko zajmie delegacja nasza przy rozprawach finansowych, jeszcze mi nie wiadomo. Wszelako jeżeli zechce pozostać na tem samem stanowisku, jakie zajęli jej członkowie w komisji budżetowej, będzie musiała wystąpić przeciw wnioskom tak większości jak i mniejszości komisji, wnioski bowiem posłów naszych szły w komisji budżetowej o wiele dalej jak do 25procentowego opodatkowania długu państwa, lecz wszystkie, jak z listów moich wiadomo, zostały poodrzucane. Zresztą nałożywszy nawet na dług państwa 25procentowy podatek, pozostałoby przeszło 23 milionów deficytu, któryby nowemi podatkami pokryty być musiał, już zaś posłowie nasi nie mogą dobrowolnie przystawać na nowe podatki. Byłoby także do życzenia, aby przy rozprawach nie zawsze jedni i ci sami byli zmuszeni w Izbie przemawiać; nabiera to bowiem pozoru, jak żeby na trzydziestu kilku posłów naszych zaledwie dwóch lub trzech było uzdolnionych do działań parlamentarnych; a jeżeli jest prawdą, co *Czas* donosi, że w parlamentarnej komisji delegacji naszej zasiadają na ten miesiąc posłowie Chrzanowski i Czajkowski, z których żaden przez cały rok ani razu w Izbie głosu nie zabrał, a pierwszy z nich już dla braku wprawy w języku niemieckim mówić nie jest w stanie, to nieszczęśliwemu wyborowi temu zaradzić może delegacja wyznaczeniem innych mowców do obrad finansowych.

Wiedeń d. 29. maja.

△ Okazało się, że wiadomość o zabiegach rządowych w sprawie projektów finansowych, którą przed ośmiu dniami podałem, była autentyczną, dziś bowiem już partja ministerjalna śmielej podnosi głowę. Wotowanie nad ułożeniem porządku dziennego (d. 27. b. m.) uważać należy jako przedwstępną próbę sił obu partyj, które się gotują do zaciętej walki po świętach.

Zanotować należy, że prezydent Izby sam postawił na porządku dnia następnego sprawę przedłożeń finansowych, i że to jest rzecz niezwykła, by się temu sprzeciwiano, co prezydent *in formalibus* postanowi. Tu zaś stało się inaczej. Chociaż jeszcze trzy dni było do świąt, i chociaż jak to się w przeszłym roku działo, można było odbywać posiedzenia wieczorem, prócz rannych, znalazła się większość w Izbie, która zdecydowała, by tę ważną sprawę zwlec na 8 dni.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu lewicy minister finansów oświadczył, że cofnie projekt nałożenia podatku majątkowego, byle go mógł zastąpić innym, co znaczy że zawsze nowy ciężar, choć inna nazwa. Naraz też, i to po raz pierwszy, wystąpił przeciw wnioskowi komisji, żeby dobra koronne Niepołomice były wyłączone od sprzedaży. Niemcy, z którymi dawniej rozprawiał dr. Brestel o tym przedmiocie, nie mogli ochłonąć z zadziwienia coby to miało znaczyć? Przódy zdawał się minister nie przywiązywać wielkiej wagi do tej poprawki komisji; dziś dał do zrozumienia, że możność pozbycia się dóbr galicyjskich zależy od sprzedaży Niepołomic. Powiadają, że nie myśląc o rozmaitych sposobach wywołania konkurencji, trzyma się propozycji jednego konsorcjum, „które miało postawić Niepołomice jak *conditio sine qua non*."

Smutny to stan finansów z jednej, a zasobu „wiedzy ekonomicznej" z drugiej strony, jeźli korzyści interesowanych osób prywatnych, czy spółek, mają przeważny wywierać wpływ na postanowienie rządu i reprezentacji państwowej. Jak daleko zajdzie się na tej drodze?

Członkowie z lewicy po raz pierwszy w swoim klubie w sprawie tej, przeważnie materjalnej i całą ludność bezpośrednio dotykającej, stanęli na stanowisku takzwanem politycznem, mianowicie pensjonowany minister Pratobevera nacisk kładł na to, że ministerjum wyszło z grona Izby i że z tego względu zasługuje na poparcie w kwestji finansowej. Czyż to ma kontrybuentów uspokoić? i czy tem samem przeciążenie stanie się znośnem? Poparł go Kuranda i Seyfertitz, który krzyczy przeciw hańbie, jakaby spadła na parlament, uchwalającey bankructwo.

Trzeba wiedzieć, że nowa teorja o bankructwie jest taka:

17 albo 20%, to nie bankructwo — aż co wyżej 20, to już pod tę rubrykę należy. Co zastanawia, to okoliczność, że prezes Izby, dr. Kaiserfeld upatruje jakąś niepojętą zresztą solidarność między programem politycznym teraźniejszych ministrów a projektami finansowemi, i dodaje, jakieby to były okropne skutki, gdyby rząd natrafił w Izbie na bezpośrednią opozycję. Nawet podatek od majątku zdaje mu się genialnym pomysłem. Mende także kruszył kopię za utrzymaniem tego, najbardziej, bo ogólnie — niepopularnego przedłożenia. Nawet dr. Rechbauer jest przeciw formie wniosku większości komisji, która poprostu doradza obcięcia kuponów. — Juryści Izby niższej rajchsratu koniecznie chcą zepchnąć s t r o n ę z a s a d na bok, a uznając obowiązek Przedlitawii do przyjęcia d a w n e g o d ł u g u państwa austrjackiego na siebie, nałożyć tylko ciężary równe i na kontrybuentów i na wierzycieli dawnej, całej Austrji. Nie jest to tak mała rzecz jak się na oko zdaje, bo

a) jeźli się z jednej strony powie: Węgrzy raz na zawsze postanowili, iż nigdy, ani za rok ani za 20 lat nie zapłacą więcej jak to co mogą, a to ich zobowiązanie się nie idzie dalej, jak za rządów absolutnych; więc i my innych koncesyj nie żądamy, ale też i do ustępstw większych nie obowiązujemy się: to ztąd wypływa, że wierzyciele nigdy nie mogą powrócić do stanu dawnego;

b) a odwrotnie jeśli się raz zdecyduje, jak ministerjum chce, że cały dług państwa należy do nas: to możemy chwilowo obciążyć kupony, i częściowo przeprowadzić konwersję obligów na rentę — ale nie możemy nigdy powiedzieć, żeśmy się tak zgodzili jak Węgrzy, i stanęli na tem samem stanowisku, jak oni.

W praktyce doszlibyśmy do tego, że gdyby byt materjalny mieszkańców całej monarchii z czasem Bóg wie jak się podniósł, to na nas by ciągle nakładano ciężary, byle tylko wierzyciele długu państwa (dawnego) nie ponieśli szkody! Węgrzyby wtedy nadwyżkę dochodów obracali na produkcyjne, a mieszkańcy Przedlitawii na na jałowe cele.

Po świętach rozpoczną się tedy rozprawy finansowe; spodziewają się skończyć je za kilka dni. To jest bardzo podobne do prawdy, bo żadna strona nie przekona i nie nauczy drugiej. Chodzi tylko o zebranie się jak można najkompletniejsze. Kilka głosów może przeważyć szalę na jedną stronę.

Wiedeń d. 29. maja.

⊙ Izba, jak pisałem, jest do środy odroczoną. Nastąpiło to mimo oporu stronników wotum większości Wydziału finansowego, i dlatego właśnie to głosowanie nad wnioskiem odroczenia nabiera większego znaczenia. Pokazało się bowiem, iż większość Wydziału finansowego, żądająca głównie redukcji procentów o 25%, niema jeszcze zapewnionej większości całej Izby. Właśnie z wyniku tego głosowania tutaj wnioskują, iż przeciwne stronnictwo Banhansa, z którem się także ministrowie zjednoczyli, poczyna brać przewagę nad obozem przeciwnym, tak iż nawet potrafiło odroczyć Izbę, głównie w tym celu, by przez ten czas nowych sprzymierzeńców dla siebie uzyskać.

Na wczorajszem zgromadzeniu koła polskiego oświadczył p. Ziemiałkowski, iż rok, na który wybrany został prezesem koła polskiego, już minął, i z tego powodu złożył swą godność, żądając oraz by zaraz do wyboru nowego przewodniczącego przystąpiono. Nasi posłowie przystąpili też rzeczywiście do wyboru, i wybrali napowrót, i to jednogłośnie, p. Ziemiałkowskiego prezesem swego koła.

Wiedeń dnia 30. maja.

⊖ W polityce wewnętrznej same tylko pogłoski, brak pewnych wiadomości. I tak głoszą, i to z wielką natarczywością, iż ministerjum na obradzie, odbytej pod przewodnictwem cesarza, stanowczo się oświadczyło za wnioskiem mniejszości Wydziału finansowego t. j. za 20-procentowym podatkiem od kuponów. Zapewne to ta obrada i jej wynik spowodowały niektóre z tutejszych dzienników do oznajmienia, iż ministerstwo z przyjęcia wniosku mniejszości robi kwestję gabinetową, chociaż to z wyżnadmienionej pogłoski z konieczności nie wypływa.

W braku więc wiadomości z polityki wewnętrznej przechodzę do zewnętrznej, zwłaszcza żem zasiągnął pewnych informacyj co do podróży ks. Napoleona. Ks. Napolen wyjeżdża najdalej d. 3. czerwca z Paryża przez Karlsruhe, Sztutgardt, Monachium do Wiednia. Jak długo tam zabawi, nim się w dalszy pochód na Wschód uda, niewiadomo jeszcze. W jego świcie znajduje się mianowicie, oprócz lekarza przybocznego i dwóch adjutantów, także p. Szeffer. Szeffer jest pierwszym tłumaczem cesarza Napoleona, przytem znakomitość w sprawach wschodnich, bawił bowiem długie czasy jako ajent Napoleona III. na Wschodzie. Z tego możecie wnioskować, że podróż ks. Napoleona jest podróżą *par excellence* polityczną, o czem zresztą nikt nie wątpił, i że ks. Napoleon szczególnie na zawiłe sprawy Wschodu baczne oko mieć będzie.

P. S. Dowiaduję się, że ks. Napoleona oczekują tu dnia 6. czerwca, i że już przygotowania czynią na jego przyjęcie.

Paryż d. 28. maja.

(*W*) Ciało prawodawcze rozpoczyna dzisiaj rozprawy nad projektem do prawa, dotyczącego ustanowienia kas ubezpieczenia dla wyrobników, narażonych w fabrykach i przy pracach rolniczych na częste wypadki, przyprawiające ich o kalectwo lub śmierć nagłą, czego wynikiem zwykle dla małoletniej ich familii lub starych rodziców nędza wraz z wszystkiemi jej skutkami. Komisja, opracowująca projekt do tego prawa, poświęciła trzydzieści kilka posiedzeń na jego przygotowanie, a rozprawy nad niem w Ciele prawodawczem powinnyby być bardzo intesującemi, ze względu na konieczność poruszenia kwestyj i zasad czysto demokratycznych, i na sposób ich zastowania. Myśl do tego prawa, zasługującego na poklask ogólny ze względów humanitarnych, podał sam cesarz Napoleon przed paroma laty, i jemu Francja zawdzięczy wprowadzenie jej w wykonanie. Rozprawy nad nową pożyczką i budżetem rozpoczną się zapewne około 10. czerwca, ogólnie zaś rozpowszechnione jest mniemanie, że komisja budżetowa zmieniła od niejakiego czasu swój pogląd na rzeczy i nie będzie stawiała silnego oporu przeciwko budżetowi wojny i nowej pożyczce. Marszałek Niel, jakby dla odpowiedzenia na zarzuty tej komisji, wydrukować kazał w *Moniteur de l'armee* raport o skutkach zbawiennych, jakie wywierają na placu boju nowe karabiny Chassepota, nierównie doskonalsze od wszystkich dotąd wprowadzonych w organizacji armij europejskich. Dla przygotowania opinii przed budżetowemi rozprawami, dozwolono także wyjść na świat tak dawno zapowiadanej i odwoływanej broszurze *La paix par la guerre.* Głosi ona: „Pokój, pokój trwały i na silnych oparty podstawach, wyniknąć może tylko z wojny. Sądzimy więc, że lepiej tę wojnę rozpocząć jak najprędzej, aby skorzystać z naszej obecnej wojskowej przewagi, która z czasem zmniejszyć się może. Cesarz mógłby ogłosić manifest jak ów medjolański, w którymby się ogłosił obrońcą niepodległości Niemiec, zagrożonych zaborczemi dążnościami Prus, tak jak niegdyś ogłosił się obrońcą Włoch przeciwko Austrji. Po skończeniu wojny, pozostawionoby Niemcom prawo uorganizowania się niezależnie na zasadach powszechnego głosowania.

„Bawarja zachowała by swoją dynastję, w. ks. Badeńskie wraz z całą Szwabią przyłączonoby do królestwa Wirtembergskiego, Saksonia utworzyłaby państwo, liczące 7—8 milionów ludności. Prusy przerzuconoby na prawy brzeg Elby" i t. d.

Przytaczam wam ten mały ustęp dla dania pojęcia o duchu i kierunku broszury, która chociaż o ile mi się zdaje niema pochodzenia rządowego, jest jednak wydana za wiedzą rządu i użytą do wybadania opinii publicznej, której kierunek bardzo często oddziaływa na najważniejsze nawet decyzje cesarza Napoleona III.

Rozwiązanie Ciała prawodawczego w ciągu kilku tygodni i przyspieszenie wyborów jeneralnych jest rzeczą bardzo prawdopodobną. Wybory nastąpiłyby w takim razie w październiku a nawet we wrześniu. Taki jest przynajmniej program p. de Saint-Paul i p. de La Vallette, który od czasu opuszczenia ministerstwa, jest bardzo wpływowym w tutejszych sferach urzędowych. Dla skłonienia cesarza do zatwierdzenia tego projektu, zażądano od prefektów raportu, dotyczącego stanu opinii publicznej i korzyści moralnych, jakieby wyniknąć mogły dla rządu cesarskiego z przyspieszenia wyborów. W samej rzeczy, Napoleon III. i rząd jego, dawszy w ostatnich czasach dowody swej szczerej chęci wejścia na drogę koniecznych reform i liberalnego postępu, odzyskał najzupełniej sympatję ludu, utraconą chwilowo, a przeprowadzane obecnie wybory byłyby bez żadnej kwestji zupełnie zgodne z widokami rządu i zapewniłyby rządowi ogromną większość w przyszłej Izbie.

Wojska, znajdujące się w Chalons pod dowództwem jenerała Failly, jednego z najzapaleńszych stronników rychłej wojny, opuszczają obóz dnia 15. lipca. Jenerał Failly będzie mianowany marszałkiem Francji, cesarz bowiem wyraził swój zamiar pomnożenia marszałków kilkoma młodymi jenerałami, którzyby mogli na wypadek wojny wytrzymać trudy długiej kampanii.

Dzienniki klerykalne, obruszone do żywego przejściem senatu do porządku dziennego nad kwestją wychowania publicznego, wylewają potoki jadu i żółci na papier, domagając się gwałtownie wolności — wolności zakładania szkół wyższych i uniwersytetów pod bezpośrednim wpływem jezuitów et consortes! Publiczność się z tego śmieje, ale rząd, który i tak zanadto ulegał coraz bardziej rosnącym wymaganiom klerykalizmu — zaczyna powoli usuwać swą rękę od pracy ojców kościoła, dążących pod maską udanej przychylności do zdepopularyzowania napoleońskiej dynastji, której kościół katolicki był, jest i zawsze będzie najzaciętszym nieprzyjacielem, jako dynastji, wynikłej z jego ruiny materjalnej opierającej się na głosowaniu powszechnem, na postępie, i uważającej wszelkie kwestje religijne jako uboczne i żadnego związku niemające z władzą świecką, tak przez kościół upragnioną.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z d. 2., 5., 6., 12., 19., 21., 27., 28. i 31. marca, tudzież z d. 2., 4., 6., 17., 27. i 30. kwietnia 1868. (Dokończenie.)

W skutek sprawozdania urzędu powiatowego w Śniatynie do c. k. namiestnictwa pod względem oświadczenia konkurencji drogi śniatyńsko-horodeńskiej, w przedmiocie zwrotu udzielonej z funduszu krajowego zaliczki 5000 zlr. na budowę tej drogi, uchwalono przyzwolić na opłatę w 4 ratach półrocznych, począwszy od 1. stycznia 1868.

Zamianowano Wilhelma Homolacza zastępcą inspektora drogowego, Alfreda Milewskiego.

Wydzierżawiono stacje mytnicze na drodze krajowej prusko-szląskiej w Przegini duchownej i w Babicach.

Na propozycję c. k. namiestnictwa, aby do wybudowania drogi krajowej z Kniażego do Gołogór zapomogi z funduszu krajowego konkurentom udzielone zostały, odpowiedziano przedstawieniem, że według ustawy drogowej wszystkie drogi nieskarbowe do zarządu władz autonomicznych należą, zatem c. k. namiestnictwo nie ma kompetencji do nakazywania naczelnikom powiatowym, ażeby się osobiście starali o przeprowadzenie budowy w drodze konkurencji; odpowiedziano dalej, że Wydział krajowy nie uznaje potrzeby stawienia wniosku w sejmie, aby rzeczona droga za drogę krajową uznana i subwencja dla konkurencji udzieloną została. — O treści tej odpowiedzi zawiadomiono Wydział powiatowy z poleceniem, aby w razie, gdyby gminy do konkurencji się zobowiązały, czuwał nad tem, iżby to zobowiązanie się bez nacisku, dobrowolnie nastąpiło.

Na zapytanie tarnobrzegskiego komitetu zapomogi dla dotkniętych powodzią postanowiono, iż subwencjonowana droga z Dębicy do Baranowa i przez Tarnobrzeg do Nadbrzezia ma być w ten sposób budowaną, aby połowa tej drogi w szerokości 10 stóp na sposób pruski według systemu Mac-Adamsa żwirowaną, druga zaś połowa tylko ziemią i piaskiem wyrównaną została.

Załatwiono udzieloną przez c. k. namiestnictwo sprawę względem zabezpieczenia przebudowania drogi krajowej brzesko-sandeckiej koło Tęgoborza, przez górę zwaną Just prowadzącej; załatwiono także pertrakcje co do licytacji robót konserwacyjnych na drodze krajowej sielecko-zaleszczyckiej.

Uchwalono budżet na zarząd, budowę, utrzymywanie i rekonstrukcję dróg krajowych na rok 1868.

W skutek rokowań, odbytych z c. k. namiestnictwem co do odbioru dróg krajowych, obwodowych i powiatowych pod zarząd władz autonomicznych, w skutek przechodnich postanowień §. 31. ustawy drogowej wydano do wszystkich Wydziałów powiatowych rozporządzenie w celu przeprowadzenia odbioru tych dróg od urzędów powiatowych, i w celu dalszej administracji po ich odbiorze.

Uchwalono przedłożyć sejmowi krajowemu projekt do ustaw, wykreślających z rzędu dróg krajowych następujące drogi:

a) prusko-szląską z Krakowa do Chełmka;
b) stanisławowsko-bursztyńską;
c) tyśmienicko-kołomyjską;
d) siwiecko-halicką; i
e) lwowsko-rohatyńską.

Uchwalono przedłożyć sejmowi krajowemu projekt do ustawy względem uznania i budowy nowej drogi krajowej z Manasterzysk do Halicza, któraby była przedłużeniem drogi krajowej czortkowsko-manasterzyskiej. W tym celu polecono Wydziałom powiatowym w Stanisławowie, Buczaczu i Podhajcach, ażeby przeprowadziły wstępne pertraktacje z gminami i obszarami dworskiemi, czy i o ile do budowy tej drogi przyczynić się zechcą?

Uchwalono wystosować do c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych przedstawienie względem przyjęcia na skarb państwa budowy wałów nad Wisłą, Dunajcem, Wisłoką i Sanem z uwolnieniem obowiązanej do tej budowy konkurencji mieszkańców nadbrzeżnych, i zawiadomiono o tem dotyczące Wydziały powiatowe.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. prezydjum namiestnictwa o najwyższem postanowieniu z dnia 14. maja 1867, wedle którego Najj. Pan nie udzielił najwyższej sankcji ustawom, uchwalonym na posiedzeniu sejmu z 20. i 30. grudnia 1866 r. względem powiększenia liczby posłów miejskich, a to z przyczyny braku prawnie wymaganej większości głosów przy uchwaleniu ustaw. Zarazem uchwalono przedłożyć sejmowi ponowny wniosek do powyższych ustaw.

Na prośbę lwowskiej Izby giełdy udzielono tejże na częściowe pokrycie niedoboru w r. b. zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 500 zlr. w. a. jako dla instytucji początkującej.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Nota urzędowej *Wiedenskiej Gazety*, dotycząca telegramów gąbińskich o formowaniu powstańczych oddziałów galicyjskich na granicy Królestwa, brzmi jak następuje:

„Przed kilku dniami doszły do dzienników telegramy z Gąbina, wedle których miałyby się na granicy galicyjskiej tworzyć przeciwko Moskwie polskie bandy powstańcze. Pomimo że wiadomość tę oparto na jakimś raporcie gubernatora lubelskiego do namiestnika w Warszawie, to co do formy i stylizacji była ona cała bardzo niepewna, o zdarzeniach mówiła jako o wątpliwych i opartych na przypuszczeniach, a w końcu dodawała, że doniesień niepewnych o tem niema. Pomimo to nie zaniedbano tu natychmiast polecić, aby o rzeczywistym stanie rzeczy na miejscu rzecz wszechstronnie i szczegółowo zbadano. Rezultatem tego jest przekonanie, że wiadomości, zawarte w telegramach gąbińskich, niemają żadnej podstawy.

„O tworzeniu się band powstańczych, o niezwyczajnym napływie emigrantów, o dokuczaniu takim rodzinom, które w ostatniem powstaniu nie brały udziału i t. d., nie można w Galicji, a mianowicie w powiatach, przytykających do granicy moskiewskiej, odkryć żadnego śladu. A nawet nie zdarzyło się nic takiego, co by było zdolnem do powstania podobnych wiadomości chociażby najodleglejszy dać powód. Zachodzą jednak okoliczności, które wzbudzają mimowolne podejrzenie, że niema się tu do czynienia ze samym tylko bąkiem dziennikarskim, z wymysłem niewinnym, ale z dobrze obliczoną, celu swego świadomą mistyfikacją. O sposobie, jak powstają podobne pogłoski, wyraża się jedno doniesienie, które mamy przed sobą, w następujący sposób:

„Nie jest to nic niezwykłego, zwłaszcza od czasu ostatniego powstania, że organa moskiewskie rozszerzają nad granicą galicyjską o politycznej sytuacji w Galicji niepokojące wieści, po których bezpośrednio następują zaostrzone środki ostrożności w okolicach nadgranicznych i ostrzejsze rozporządzenia co do podróżnych z Galicji — środki, które dotyczącym moskiewskim organom podrzędnym zdają się być bardzo dogodnemi.

„Za wstawieniem się ces. austrjackiego konzula w Warszawie, wydano niedawno nadgranicznym władzom moskiewskim upomnienie za złe obchodzenie się z podróżnymi i przesyłkami z Galicji. To polecenie przyjęły moskiewskie organa nadgraniczne z wielką niechęcią; bardzo więc prawdopodobnem jest przypuszczenie, że cała ta z taką pompą w świat puszczona wiadomość dziennikarska pochodzi od podrzędnych moskiewskich urzędników nadgranicznych, aby pod jej pokrywką znaleźć możność powrócenia do ostrzejszego nadzorowania ruchu granicznego od strony Galicji“.

W sprawie zamknięcia bieżącej sesji Rady państwa i zwołania sejmów krajowych pisze wiedeńska *Börsen Ztg.*:

„Ze wszystkich stron donoszą teraz o terminie zamknięcia sesji Rady państwa, i podają dzień 20. czerwca jako przeznaczony do tego. Rozumie się, że są to tylko próżne kombinacje, bo nasza Rada państwa nie umie naprzód się obliczać, a zresztą i w trochę więcej jak w przeciągu dni czternastu niemożliwe jest gruntowne roztrząśnięcie dwóch najważniejszych dla Austrji kwestyj, finansowej i wojskowej. — O ile nam wiadomo, sejmy nie mają być natychmiast po odroczeniu Rady państwa zwołane; ma nastąpić mianowicie znaczniejszy czas odpoczynku między czynnościami obu ciał, i mówią, że rząd ma zamiar dopiero w połowie sierpnia zwołać sejmy krajowe.“

Do *Pester Lloyda* telegrafują, że Rada państwa ma być aż do 15. bm. odroczoną. Telegram ten potwierdza także wiadomość o zwołaniu sejmów krajowych aż w połowie sierpnia.

Memorial Diplomatique ogłasza bardzo szczegółowy komunikat, dotyczący misji br. Meysenbuga do Rzymu. Wedle tego doniesienia, miałby br. Meysenbug polecenie zawrzeć z kurją rzymską podobny układ, jaki zawarła z Berlinem w celu ochraniania interesów katolicyzmu w Prusiech. Głównym przedmiotem, objętym instrukcjami, danemi br. Meysenbugowi, ma być to, aby uspokoił papieża co do doniosłości i sposobu zastósowania uchwalonych w austrjackiej Radzie państwa ustaw wyznaniowych. Polecono też panu Meysenbugowi, aby wyłożył papieżowi niemożliwość pogodzenia konstytucji austrjackiej z dnia 21. grudnia 1867 z określeniami konkordatu z r. 1855. Cesarz Franciszek Józef zapewnia papieża o swojem silnem i niewruszonem przywiązaniu do kościoła katolickiego, lecz przedkłada zarazem Ojcu św. do rozważenia konieczność, która nakazuje mu nieodzownie zadośćuczynić przepisom konstytucji. Zarazem upewnia c. k. rząd austrjacki, że innych przepisów konkordatu, nieobjętych ustawą, naruszyć nie dozwoli.

Jeżeliby rząd austrjacki przekonał się o tem, że kurja rzymska jest skłonną zgodzić się na rewizję konkordatu w granicach przedlitawskiej połowy monarchii (bo Węgrzy uważają konkordat poprostu za nieważny i niebyły), to natychmiast przesłano by br. Meysenbugowi odpowiednie instrukcje.

Przybycie księcia Napoleona zapowiedziano już w Wiedniu urzędownie. Książę odmówił bardzo uprzejmie przyjęcia ofiarowanych mu apartamentów cesarskich na czas pobytu jego w stolicy Austrji.

Niemcy. *Kreuz Ztg.* i *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* ogłaszając artykuł 4. pragskiego traktatu, odpowiadają na uwagi francuzkiego dziennikarstwa, że mowa tronowa, która król wygłosił przy zamknięciu parlamentu cłowego, bynajmniej nie jest urzędowem oświadczeniem względem tegoż traktatu. — Cóż powiedzą teraz owi optymiści, którzy w słowach króla Wilhelma widzieli najpewniejszą rękojmię zadośćuczynienia wymaganiom pragskiego traktatu?

Na posiedzeniu Rady związkowej z dnia 29. maja przedłożono ustawę, dotyczącą zniesienia więzienia za długi. Przedwczoraj ogłoszono tę ustawę, i podobnie jak w Austrji, artykuł, nakazujący wypuścić uwięzionych, wszedł natychmiast w życie.

Dnia 30. maja nastąpiła w Berlinie ratyfikacja niemiecko-austrjackiego traktatu handlowego. Tego samego dnia zamknął w Dreznie król saski konwencjonalną mową sesję obu Izb.

Z Berlina piszą do *Weser Ztg.*, że prawdopodobnie król Wilhelm uda się tego lata do Karlsbadu (?) gdyż dwór wiedeński daje ciągle dowody przyjaźni.

W przejeździe z Włoch do kąpiel w Ems, królowa portugalska zatrzymała się dni parę w Mnichowie.

Dnia 30. maja ratyfikowano w Berlinie traktat handlowy niemiecko-austrjacki.

Francja. Ostatnie rozprawy w senacie nad wolnością nauki wywołały między paryzkimi studentami ruch niemały. Dnia 26. maja udali się prawie wszyscy uczniowie medycyny do pomieszkania senatora Saint-Beuve, aby mu podziękować za obronę profesorów, oskarzonych o materjalizm przez kardynałów. Senator powiedział do deputacji między innemi: „Dawno już byłem o tem przekonany, że jedynie wtedy będziemy silni i poważani, jeźli będziemy pielęgnowali nauki przyrodzone, fizyczne, chemiczne i fizjologiczne. Tylko one wyświecają i tępią wszelkie niejasne lub błędne zasady i zabobony, tylko one usuwają wiele niepotrzebnych i niebezpiecznych kwestyj. Przez nie zyskuje tak fizyczne jak i moralne zdrowie ludzkości. Na tem polu można bardzo wiele zdziałać. Uczcie się panowie i pracujcie, abyście z czasem mogli leczyć tych, którzy cierpią na ciele i duchu.“ Rozruchy w Quartier Latin powtarzają się bez przerwy. Studenci zebrali się licznie na prelekcję profesora Vulpiana, a gdy wstąpił na katedrę, powitali go hucznemi oklaskami. Po wykładzie wyruszyli wszyscy ku pomieszkaniu dr. Machelarda, który oczerniał prof. Lée o zaprzeczanie duszy, i sprawili mu kocią muzykę, poczem udali się przed dom senatora Saint-Beuve, gdzie się spotkali na drodze z niemałym oddziałem policji. Akademicy już się zaczęli rozchodzić, gdy policja, niezawodnie czemś rozdrażniona, rzuciła się na nich, w skutek czego przyszło do krwawych zapasów. Policja użyła ostrej broni, kilku akademików zostało rannych.

Minister stanu, Rouher, wyzdrowiał zupełnie.

Wschód. Z Aten telegrafują pod dniem 23. maja: „Rząd znajduje się w krytycznem położeniu, opozycja wzmaga się. Kandyjscy posłowie żądają uznania swych mandatów i wstępu do Izby niższej (greckiej). Turecki poseł grozi, że w razie wpuszczenia tych deputowanych do Izby zażąda swoich paszportów, a pełnomocnicy innych mocarstw, z wyjątkiem moskiewskiego, popierają jego notę. Powstanie na Krecie robi ostatnie wysilenia.“ — Przypomną sobie nasi czytelnicy, że jeszcze przed miesiącem pisząc na tem miejscu o przyjeździe posłów kreteńskich do Aten, przypisywaliśmy temu faktowi niemałe znaczenie, bo trudno było przypuścić, aby rząd turecki pozwolił na jawne pogwałcenie wszystkich tych praw politycznych, które ma względem Krety. Lecz zatargi między Grecją a Turcją mogłyby dopiero wtedy przybrać groźne rozmiary, jeźliby inne mocarstwa stanęły po stronie rządu ateńskiego. Tymczasem inne mocarstwa, z wyjątkiem Moskwy, bronią praw Turcji. Widząc taką groźną opozycję europejskich mocarstw, łatwo przypuścić, że Grecja cofnie się przed wojną, i trudno odmówić autentyczności drugiemu telegramowi wysłanemu z Aten, który zaręcza, że gabinet ateński przyrzekł nie wpuścić do parlamentu posłów kreteńskich, bo on zdaje się pochodzić ze źródeł czysto rządowych.

Konsulowie Francji i Anglii, urzędujący w Bukareszcie, otrzymali polecenie od swoich rządów, poprzeć żądania Austrji w sprawie żydowskiej. Posiedzenia Izby niższej przeciągną się tam do 13. czerwca. Senat rozbiera ustawę o reorganizacji armii.

Kronika.

— **Wycieczka Sokoła** do Przemyśla powiodła się szczęśliwie. Około 300 osób wzięło w niej udział. Pogoda sprzyjała ciągle tak w niedzielę jak i w poniedziałek. Przemyśl ma ze wszystkich miast w pobliżu Lwowa najpiękniejsze położenie i bardzo dobrze utrzymywane ogrody spacerowe na górze Zamkowej, zkąd przecudne widoki roztaczają się ponad wijącym się wężowo Sanem, przytem dobre a tanie restauracje i kilka hotelów, tak, że i przy większym napływie gości wszyscy znaleźć mogą pomieszczenie. Okolica również jest piękna, kąpiele w Sanie orzeźwiające a upragnione osobliwie dla gości ze Lwowa, niemającego rzeki, lecz tylko brudne i mętne stawki. Kąpano się więc w Sanie po kilka razy na dzień, aby wynagrodzić sobie niedostatek kąpiel rzecznych we Lwowie.

O pół do dziewiątej zrana Towarzystwo przybyło do Przemyśla. Przez całą drogę grała w wagonach muzyka 65. pułku. W Przemyślu muzyka grała podczas sumy w katedrze i w kościele franciszkańskim na rzniętych instrumentach, które wzięła z sobą. Później od godziny 1szej do 3ciej grała na dworcu kolei podczas obiadu. Koło godziny 4tej całe Towarzystwo z muzyką na czele udało się z dworca na Zamek.

Ze strony miasta Przemyśla przygotowano tam miejsce do zabawy z tańcami pod niebem, na dziedzińcu zamkowym.

Od godziny 5. do 9. wieczorem młodzież tańczyła ochoczo. Zmierzchem Towarzystwo wróciło na dworzec. Tam muzyka grała do godziny 11tej. Żegnano się serdecznie z Przemyślanami, gdyż zadowolenie było powszechne. Lwowianie dziękowali burmistrzowi i ludności za przyjęcie, a Przemyślanie Stowarzyszeniu „Sokoła“ za urządzenie wycieczki do Przemyśla. Po 11tej wieczorem połowa gości odjechała do Lwowa, a druga połowa pozostała jeszcze w Przemyślu, aby użyć widoku pięknej okolicy, świeżego powietrza, a przedewszystkiem Sanowych kąpieli. Dopiero wczorajszym wieczornym pociągiem ta druga połowa wróciła do Lwowa, przywożąc to przekonanie, że Przemyśl jest najodpowiedniejszem miejscem do letnich wycieczek kolejowych. Zarząd kolei w święta i niedziele powinienby urządzać sam pociągi spacerowe do Przemyśla po zniżonych cenach. Zrana zwykłym pociągiem możnaby wyjeżdżać a wieczór wracać. Ryzyka wydatków nie byłoby żadnego, więc warto próbę zrobić.

— **Muzyka.** Co do podanej przez nas wiadomości o koncertach pp. Rogera i L. Marka w Krakowie, sprostować należy datę tych koncertów, gdyż pierwszy odbędzie się 6. a drugi 9. czerwca, a nie 6. i 9. lipca. Jak się zaś dowiadujemy, w lipcu przedsięwezmą pp. Roger i Marek wycieczkę artystyczną do wód czeskich i niemieckich.

— **Stracenie.** W Wiedniu powieszono dnia 28. bm. niejakiego Ratkaya, który w biały dzień dla dwudziestu kilku złr. zamordował był kobietę.

— **Karabiny odtylcowe.** Według dziennika *Kamerad*, armia austrjacka miała do dnia 28. z. m. 323.000 sztuk gotowych karabinów odtylcowych. Od 1. do 27. maja przerobiono 60.000 sztuk starych karabinów na odtylcowe. Wkrótce rozpocznie się fabrykacja nowych takzwanych wärndlowskich karabinów w Steier.

— **Słowo** donosi, że ks. arcybiskup Sembratowicz przyjeżdżał z Przemyśla do metropolity, ks. Litwinowicza, aby z nim porozumieć się co do sposobu zachowania się wobec nowo sankcjonowanych ustaw wyznaniowych.

— Wyszedł nr. 29. **Nowin** (w dwóch arkuszach) i zawiera: Po morzu Śródziemnem (dokończenie). — Świat i sumienie dramat (ciąg d.) — Cmentarne. — Pierwszy pocałunek (poezja). — Przed laty tysiące. — Przegląd pism czasowych (*Przyjaciel Domowy*, *Gwiazdka Cieszyńska*, *Dzwonek*). — Rozmaitości. — Korespondencja redakcji.

Cena roczna *Nowin* 4 złr. 60 cnt. Adresować: do drukarni K. Pillera we Lwowie.

— **Znaleziono:** krzyż polski wojskowy *virtuti militari*, i krzyżyk złoty. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w administracji *Gazety Narodowej*.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Kolońska dowiaduje się w korespondencji z Wiednia, że nuncjusz papiezki, monsignor Falcinelli, wręczył dnia 28. maja protest kurji rzymskiej przeciw trzem świeżo sankcjonowanym ustawom. Korespondent zapewnia, że protest ten nie zrobił we Wiedniu żadnego wrażenia.

Z Paryżu wyjechało do południowych Niemiec kilkunastu dziennikarzy, aby naocznie przekonać się o usposobieniu tamtejszych mieszkańców. Mówią, że to książę Metternich skłonił francuzkich publicystów do tej podróży, aby się przekonali, że południowe Niemcy sprzyjają nierównie więcej Austrji a niżeli Prusom.

Francuzcy studenci, których policja uwięziła za demonstrację, zrobioną przed mieszkaniem Machelarda, o czem piszemy w dzisiejszym Przeglądzie, zostali puszczeni na wolność.

Gladstone na interpelację Disraelego oświadczył, iż się zrzeka dalszej opozycji przeciw irlandzkiemu billowi kościelnemu. — Odpowiedz Disraelego na interpelację Forstera, dotyczącą terminu nowych wyborów, była niepewna. — W Izbie wyższej ganił lord Russel, że gabinet mimo powtórnych klęsk w Izbie niższej, pozostaje w urzędowaniu, i żądał, aby jak najprędzej wyznaczono termin nowych wyborów. — Malmesbury bronił rządu, pozostawiając przeciwnikom, aby gabinetowi dali wotum niezaufania.

Journal de St. Petersbourg zaprzecza podanej przez *Corresp. du Nord-Est* wiadomości, jakoby konzul moskiewski w Bukareszcie miał otrzymać polecenie popierania Bratiana, i jakoby gabinet petersburgski postanowił utrzymywać ministerstwo Bratiana.

Kursa z dnia 1. czerwca 1868, godzina 1. min. — popołudniu.

Wieden. Pożyczka bezpodatkowa 58.—. Akcje kredytowe 183.80. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 196.—. Kolej południowa 175.10. Kolej państwowa 253.10. Losy 1860 r. 81.80. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.31½. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.